

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartałnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.80. Kwartałnie 13.80.

Cena numeru pojedynczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem.

Zwyczajna: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Próbna: 10 fen. za wiersz, najmniej 1.00 Mk.

Wadestans (po tekście): Mk. 1.50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

Wskroś: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

W dziale handlowym: Mk. 1.75 za wiersz peti. (str. 4 d z/s).

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: „Kuryera Płocki”; Admin. Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Z Rady Stanu.

—7—

Po odczytaniu zgłoszonych wniosków, których treść podaliśmy w numerze wczorajszym, Rada Stanu na swym wtorkowym posiedzeniu przystąpiła do pierwszego punktu porządku obrad. Zabrał głos imieniem komisji głównej referent Zawadzki i wniósł o powiększenie komisji wojakowej do 11 członków, komisji ochrony pracy do 11 członków i komisji rolnej do 28 członków. Wnioski te uchwalono.

Jeszcze przed przystąpieniem do spraw z porządku dziennego zabrał głos w sprawie formalnej p. Targowski i wniósł, by w komisji oświatowej zasiadali ex officio rektorzy wyższych uczelni.

Wniosek p. Targowskiego uznano za nagły. Wnioski komisji głównej uchwalono.

Przerwa.

Przerwa, zarządzona celem wyborów komisji przeciagła się nadzwyczaj długo, bo aż do godziny 7 i pół. Okazało się dowodnie ile straty czasu podlega za sobą i jak niefortunny jest praktykowany w Radzie Stanu system wyborów.

Po przerwie odczytano rezultat wyborów do komisji finansowo-gospodarczej, wojakowej, oświatowej, sądowej, rolnej, budżetowej, ochrony pracy i komisji zdrowia.

Zabrał następnie głos p. Liłbecki, jako referent komisji rugów.

Sprawozdanie komisji rugów.

W protokule wyborów dokonanych przez Radę Miejską w Łodzi na członków Rady Stanu i ich zastępców, zaznaczono, że kilku radnych zaoponowało przeciwko ustaleniu kolejności zastępowania członków Rady Stanu w ten sposób aby zastępcą, który otrzymał największą ilość głosów był uważany za zastępcę tego członka, który otrzymał największą ilość głosów, zastępcy zaś posiadający następną ilość głosów, uważani za zastępców tych członków Rady Stanu, którzy kolejno otrzymali mniejsze ilości głosów. — Głównym motywem oponentów był ten, że zgłaszający listy kandydatów wyraźnie w nich zaznaczyli kogo pragną mieć na zastępców, proponowanych przez siebie członków Rady Stanu, a nadto dodatkowe wyjaśnienie ministerjum spraw wewnętrznych, dotyczące § 12 instrukcji wyborczej nie było rozesłane wyborcom. Z tego powodu prosili o unieważnienie wyborów. Komisarz wyborczy uznał, że wybory zastępców przeprowadzone zostały prawidłowo i odesłał protokół wraz z dowodami do ministerjum, które po rozpatrzeniu sprawy tej uznało wybory za ważne.

W zastosowaniu się do art. 19 zasadniczej ustawy o Radzie Stanu komisja rugów zajęła się przedewszystkiem rozważaniem czy wyjaśnienie art. 12 instrukcji wyborczej przez ministerjum spraw wewnętrznych, wydrukowanych w Nr 36 „Monitora Polskiego” nie nosi cechy zmiany art. 10 Ustawy i art. 12 Instrukcji, czego ministerjum uczyniło nie byłoby władne.

Na posiedzeniu komisji rugów w d. 6 lipca p. minister spraw wewnętrznych dał następujące wyjaśnienie:

Treść okólnika stanowi wyjaśnienie art. 10 Ustawy, powtórnego w art. 12 instrukcji wyborczej. Z zestawienia art. 10 powołanymi w tymże art. artykułami

6 — 8 wynika, że wybory na wszystkich zastępców winny odbywać się jednocześnie i w ten sposób, że każdy wyborca pisze na swej kartce wyborczej jedno nazwisko; że wybrane zostają osoby, które otrzymają największą ilość głosów (art. 6—9), oraz że każdy członek Rady Stanu ma mieć swego zastępcę (art. 10). Stąd wniosek, że kolejność zastępców ustalona zostanie podług ilości głosów otrzymanych i że następnie lista zastępców z listą wybranych członków Rady Stanu zestawiona być winna w celu przydziału każdemu z członków Rady Stanu odpowiedniego z kolei podług listy zastępcy. Inne komentowanie art. 10 mogłoby mieć miejsce o tyle, o ileby w tekście zamiast słów: „dla każdego członka Rady Stanu... ma być wybrany zastępca”, umieszczono były wyrazy: „dla członków Rady Stanu mają być wybrani zastępcy”.

Po wysłuchaniu powyższego wyjaśnienia, komisja uznała, że wybory wszystkich zastępców odbyte zostały prawidłowo. Wobec tego komisja wnosi:

Aby Rada Stanu uznać zechciała ważność wszystkich wyborów zastępców członków Rady Stanu w następstwie tego na opróżnione miejsce członka Rady Stanu wskutek zrzeczenia się mandatu z okręgu łomżyńskiego przez p. Zygmunta Chrzanoskiego, wejście zastępcą p. T. M. Skarżyńskiego, zaś na miejsce p. Damiana Gniazdowskiego z okręgu ciechanowskiego wejście p. Ludwik Włodek.

Wniosek komisji rugów przyjęto.

Wniosek komisji ochrony lokatorów

Popierał jej imieniem p. Tallen-Wilczewski.

Wysoka Izbo, z uwagi na nienormalne stosunki panujące obecnie w sprawie mieszkaniowej większości miast Królestwa Polskiego ministerjum sprawiedliwości wniosło do Rady Stanu projekt ustawy tymczasowej o ochronie lokatorów. Rada Stanu projekt ten przekazała do zreferowania wybranej ad hoc Komisji. Wybrana Komisja po rozpatrzeniu ustawy o ochronie lokatorów przyznając konieczność unormowania w drodze ustawodawczej sprawy mieszkaniowej na czas trwania warunków wywołanych przez wojnę doszła do wniosku, że ustawa ta ograniczy w wysokim stopniu prawa ustawy, ze względu na możliwe sprawiedliwe uzgodnienie przeszłych interesów właścicieli nieruchomości i lokatorów winna być, zdaniem Komisji, powzięta dopiero po wszechstronnem i gruntownem rozważeniu sprawy z uwzględnieniem warunków w poszczególnych miastach, co siłą rzeczy wymaga dłuższego czasu. Z drugiej strony nie ulega żadnej wątpliwości, że sprawa mieszkaniowa skutkiem gwałtownej w bieżącym lipcu masowej eksmisji lokatorów nabrała nawet ostrego charakteru skutkiem czego natychmiastowa interwencja w tym przedmiocie stała się niezbędną. W tem położeniu rzeczy wobec konieczności wydania w najbliższym czasie ogólnych przepisów w sprawie mieszkaniowej Komisja celem ochrony niezamożnych lokatorów, przedewszystkiem tych licznych rzesz robotników i rzemieślników, a także znajdujących się w ciężkich warunkach materialnych inteligencji uważa za konieczne uchwalenie przez Wysoką Izbę natychmiastowego wstrzymania dorecznej eksmisji, jako kryterium niezamożności lokatorów. Komisja popierając projekt ministerjum uważa za najwłaściwsze przyjąć nie cenę rocznego najmu, a ilość ubikacji w stosunku do ilości lokatorów zajmujących odnośne mieszkania. Z uwagi na powyższe Komisja ochrony lokatorów na zaszczyt przedstawie Wysokiej Izbie następujący wniosek:

Rada Stanu upoważnia ministra sprawiedliwości do wydania tymczasowych zarządzeń w przedmiocie natychmiastowego wstrzymania na czas do 10 sierpnia 1918 roku wykonania wyroków sądowych i aktów z klauzulą egzekucyjną w sprawach o eksmisję lokatorów z mieszkań, składających się nie więcej jak z dwóch pokoiów nie licząc przedpokoju i kuchni, bez względu na ilość lokatorów, oraz z mieszkań trzechpokojowych nie licząc przedpokoju i kuchni, o ile to mieszkanie zajmowane jest przez rodzinę w stosunku najmniej dwóch osób na jeden pokój, jak również z mieszkań, zajmowanych przez szkoły, ochronę, przytulki i warsztaty rzemieślnicze.

Zarządzenia powyższe nie mogą mieć zastosowania do hotelów, pensjonatów, sklepów, zakładów przemysłowych lub handlowych i do letnich mieszkań.

W terminie do 10 sierpnia 1918 roku stronom przysługuje prawo poddania sądowemu rozpatrzeniu zasadności wstrzymania eksmisji.

Do tego punktu zabrał głos

minister sprawiedliwości p. Higersberger.

Wysoka Rado Stanu! W uzasadnieniu, które złożone zostało Sz. Panom przytoczone są motywy, z których wynika konieczność w tych wyjątkowych czasach przedsięwzięcia prawodawczych środków celem zabezpieczenia praw lokatorów i uregulowania anormalnych stosunków między właścicielami domów a lokatorami. W wielu miastach istnieje głód mieszkaniowy, lokatorom grozi wyrzucenie na bruk, co zubożenie może się odbić nie tylko na lokatach, lecz i na spokoju społecznym i zdrowotności publicznej. Sprawa ta jest nagłą i wymaga natychmiastowego uregulowania prawodawczego. Nagłość tę komisja, wyłoniona przez Komisję Rady Stanu sama już uznała we wniosku prawodawczym, jaki dzisiaj panom przedłożony został. Wniosek ten jednak jest tylko półśrodkiem, który stwarza tem więcej nienormalne stosunki między lokatorami a właścicielami — przytem ma on obowiązywać tylko do dnia 10 sierpnia r. b. W tym stanie rzeczy sprawa uregulowania stosunku lokatorów do właścicieli domów jest nagłą i wymaga bardzo szybkiego merytorycznego rozpatrzenia, o które też wnoszę. W projekcie obecnym jest właściwie zmieniona zasada, mieszcząca się w projekcie rządowym albowiem w tym ostatnim jest przyjęta zasada ceny, t. j. wartości komornego, tymczasem w projekcie obecnie przedstawionym jest wskazane wstrzymanie eksmisji zależnie od ilości pokoiów. W imieniu więc rządu zastrzegam możliwość oponowania przeciwko przyjętej w dzisiejszym wniosku zasadzie przy merytorycznym rozpatrywaniu sprawy.

Wniosek komisji ochrony lokatorów uznano za nagły.

P. Pryluki dwukrotnie zabierał głos, domagając się przedłużenia terminu eksmisji do października. W imieniu komisji występowali pp. Suligowski i Tallen-Wilczewski. Ostatecznie wniosek komisji przyjęto.

Następny punkt porządku obrad przyniósł pewnego rodzaju rozczarowanie.

Ustawa wojskowa

bez odczytania jej została odesłana do komisji. Tak samo postąpiono z następnym punktem porządku obrad, mianowicie pierwszym czytaniem przedłożenia o zmianach i uzupełnieniach w przepisach tymczasowych o kosztach sądowych i z ósmym punktem „o takse dla komorników sądowych”.

Wobec spóźnionej pory przewodniczący zamknął posiedzenie, naczynając jego dalszy ciąg na 12 b. m. o godz. 4-jej popołudniu.

„Piotrogrodzka rabocza komunna”.

Od przybyłego w tych dniach do Kielei emigranta otrzymała „Gazeta Kielecka” kilka cennych informacji o życiu w dawnej stolicy b. carstwa rosyjskiego, noszącej obecnie urzędową nazwę „Piotrogrodzka rabocza komunna”.

Ludność Petersburga podzielona została ustawowo na trzy kategorie. Do pierwszej należą ludzie różnych zawodów, jak: urzędnicy, lekarze, nauczyciele, stróż, maszyniści, konduktorzy i t. d., młodzi wielkimi, otrzymują oni miesięcznie pensję od 300 do 350 rubli, do drugiej kategorii należą ludzie tych samych zawodów, lecz starsi i pensja ich miesięczna wynosi od 400 do 500 rub., trzecią wreszcie kategorię ludności ustanowił komisarz bolszewicki których jest bardzo wielu, bo tytuł ten noszą niemal wszyscy urzędnicy bolszewicy. Pobierają oni pensję miesięczną od 500 rub. wzwyż, zależnie od stanowiska, protekcji i t. d. Pensje te wobec szalonej drożyzny, nie mogłyby starczyć na utrzymanie, to też podstawowe wynagrodzenie stanowią dodatki drożyzniane, o które dopomina się raz ta lub tamta kategoria pracowników. Niedawno np. zagroził strajkiem maszyniści i konduktorzy i rząd, obawiając się bezrobocia, przysłał im zapomogi od 1,200 do 1,500 rubli miesięcznie.

Ceny produktów żywnościowych dosięgły w Piotrogrodzie zawrotną wprost wysokości. Funt chleba kartkowego kosztuje 46 kop., lecz jest on nie zawsze, a przytem wydzielają go w bardzo ograniczonej ilości, wobec czego ludność musi nabywać dodatkowo chleb, którego funt kosztuje 15 rubli! Funt masyła kosztuje od 40—50 rubli, funt kartofli od 3—4 rub., jajko od 2—3 rub. Z mięsa jest tylko konina, wydzielana w ilości 4 funtów na miesiąc w cenie 7 rub. 80 kop. za funt. Podstawowe pożywienie ludności stanowią ryby suszone po cenie od 4—5 rub. za funt.

Zasadę zniesienie własności prywatnej rząd bolszewicki stosuje w sposób bezwzględny. Wszystko ziło i papiery, znajdujące się w skrytkach bankowych, skonfiskowano. Skutek tego zarządzenia był taki że od razu dziesiątki tysięcy ludzi zamożnych stało się nędzarzami i powstały w ten sposób zastępy inteligentnego proletariatu który rzekomo miał zniknąć po przewrocie bolszewickim. Właściciel nie nastąpił tylko zmiana osób. Niedawno rząd bolszewicki pozbawił właścicieli ich domów. Obecnie domy są własnością „komitetów domowych”, które ustanawiają komorne i t. d.

Wyższe, średnie, a nawet niższe zakłady naukowe są nieczynne. Według obowiązujących obecnie w Piotrogrodzie przepisów, personel nauczycielski szkół winien być wybierany przez uczniów i uczenie. Przepisy te, rzecz prosta, musiały doprowadzić do absurdu, rezultatem czego jest kompletny paraliż ruchu szkolnego.

Tak samo pozamykane są szpitale, ponieważ bolszewicy poróżnęli lekarzy, uważając ich za ludzi szkodliwych dla „nowego porządku”, podtrzymują oni bowiem życie słabych i kalek tworzących znów proletariąt, który nie może istnieć w ramach nowego ustroju i t. d. według znanej recepty.

Nic dziwnego, iż w tych warunkach życie amyskowe w stolicy Rosji zupełnie zamarło. Rząd bolszewicki gnębi prasę opozycyjną z nie mniejszą energią, jak to czynił rząd carski. Niki nie prenumeruje dzienników. Istnieje

tylko sprzedaż pojedynczych pism, za które pła-
ci się od 50 do 60 kop. za egzemplarz.

O tem, co się dzieje na innych terytoriach
dawnego państwa rosyjskiego, które wylama-
ły się z pod władzy bolszewików posiada Pie-
trograd bardzo niepewne wiadomości. O Ka-
ledinie i Kornikowie wiedzą w Piotrogradzie
mniej więcej tyle, ile my tu wiemy. Kto wie,
czy Kornilow nie jest już legendarną postacią
w której niejako odbiły się dążenia lepszej
części społeczeństwa rosyjskiego.

Z ostatnich zarządzeń rządu bolszewickie-
go w stosunku do Polaków należy zanotować
zakaz wyjazdu Polaków z Piotrogradu cha-
rakterystyczne są motywy tego zakazu. Polacy
nie powinni opuszczać Piotrogradu wobec nie-
bezpieczeństwa, w jakim znajduje się rewo-
lucja, do obrony której Polacy są obowiązani...
Obecnie więc ten tylko z Polaków opu-
szcza Piotrogród, kto może zaopatrzyć się w
legitymację w jakim poselstwie zagranicz-
nem. Naogół trzeba zaznaczyć, że stosunkowo
nie wielu (?) Polaków zamieszkałych w Pio-
trogradzie zamierza powrócić do kraju. Ze
stałej kolonii polskiej, mało kto to uczyni, a i
bardzo wielu z tych, którzy osiedli się w Pio-
trogradzie z powodu wojny, otrzymało posady
których nie chcą opuścić, niektórzy zaś nie
uważając obecnych stosunków w Królestwie
za ostatecznie ustalone.

Po ustąpieniu v. Kühlmanna.

Warszawa, 10 lipca.

Wydarzeniem wielkiej doniosłości poli-
tycznej jest ustąpienie sekretarza stanu dla
spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej, p.
v. Kühlmanna. Już po słynnej mowie jego, wy-
głoszonej w parlamencie w dniu 24-m
czerwca r. b., nieprzyjazna polityce kanclerza
prasa berlińska kolportowała wiadomość o
rychłym ustąpieniu kierownika polityki za-
granicznej przedewszystkiem, a hr. Hertlinga
w następstwie.

We wspomnianej mowie powiedział p. v.
Kühlmann między innymi:

„Pragniemy dla narodu niemieckiego — muta-
tis mutandis, odnosi się to również do naszych
sprzymierzeńców — abyśmy mogli żyć wolni, moci
i zgodni, wewnątrz granic, zakreślonych nam
przez historię, abyśmy za oceanem mieli w posia-
daniu to, co odpowiada naszej wielkości, naszemu
bogactwu i wykazywanym przez nas zdolnościom ko-
lonizatorskim, i abyśmy mieli możność i wolność pro-
wadzenia na morzu handlu i komunikacji z wszyst-
kimi częściami świata. Oto w kilku ogólnikowych
słowach cele, których osiągnięcie jest dla Niemiec
bezwzględna koniecznością życiową.

„Dopóki jakakolwiek inicjatywa ze strony prze-
ciwnej uważana będzie za ofensywę pokojową, za
przedsięwzięcie fałszywe, mające na celu posianie
niezgody pomiędzy sprzymierzeńcami, dopóki wszel-
kie usiłowanie zbliżenia się ze strony przeciwników
denuncjowane będzie w różnych krajach, dopóki
niepodobna przewidzieć w jaki sposób rozpocznie
się wymiana zdań, prowadząca do pokoju. A bez po-
dobnej wymiany zdań, przy niesłychanej wielkości
obecnej wojny koalicyjnej i liczbie państw, biorą-
cych w niej udział, zdaje się, że niepodobna ocze-
kiwać absolutnego zakończenia przez decyzję ni ty-
lko militarne”.

Te właśnie słowa stały się przedmiotem
gwałtownych ataków na p. v. Kühlmanna, ze
strony pewnych grupowań parlamentarnych,
z przywódcą konserwatystów, hr. Westarpem
na czele. Wobec jednakże poparcia, udzielone-
go ministrowi ze strony grupowań więk-
szości, która, jak wiadomo, stoi wciąż na grun-
cie formuły pokojowej z dnia 19 lipca 1917 r.,
przesilenie narazie zostało zażegnane. Teraz
stało się oną faktami i — jak to wynika z gło-
sów prasy berlińskiej — przyszło dosyć nie-
spodziewanie.

Następca p. v. Kühlmanna będzie dotych-
czasowy poseł niemiecki w Chrystjanii, admi-
rał Paweł v. Hintze, co do którego krążyły
wczoraj pogłoski, że objąć ma stanowisko
ambasadora niemieckiego w Moskwie, na
miejsce zamordowanego hr. Mirbacha. Nowy
sekretarz stanu ma za sobą długą praktykę dy-
plomatyczną. Był on już attaché marynarki w
Petersburgu, posłem w Meksyku, Pekinie i
Chrystjanii.

„Kerenki” pójdą w górę?

Sztokholm, 9 lipca.

„Svenska Dagbladet” donosi z Helsin-
forsu:

Kerenski ułożył już zgrabną listę nowego
rządu. Przez Tereszczenkę, Stachowicza wy-
pyływa również nazwisko osławionego Izwo-
lskiego, byłego ambasadora rosyjskiego w Pa-
ryżu.

Nowy rząd rosyjski ma udać się na okrę-
tach angielskich do Murmanu i tu zaraz ogłosi
proklamację, znoszącą pokój brzeski.

Rzecz cała aż do najdrobniejszych szcze-
gółów jest ukartowana.

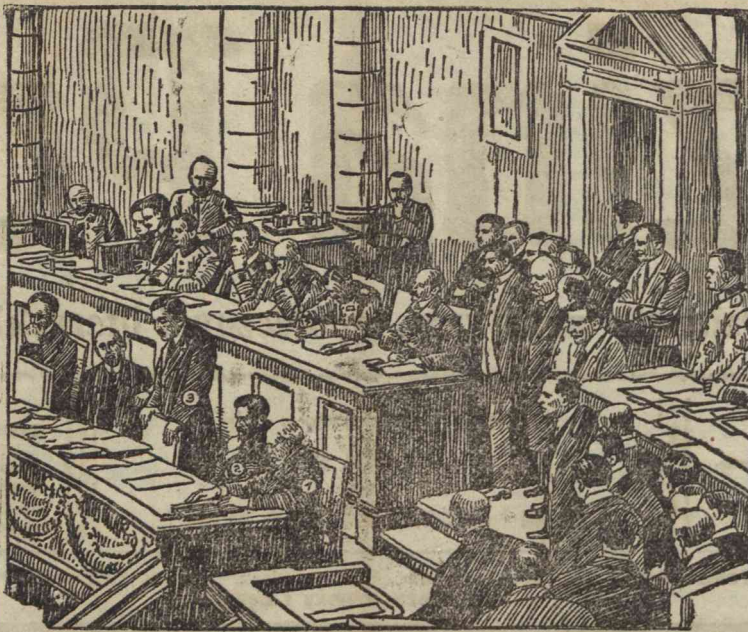
Dr. Masaryk.

Sztokholm, 10 lipca.

Przejęty tu został telegram iskrowy, we-
dług którego znany przewodca czeski profesor
Masaryk znajduje się w drodze z Ameryki do
Rosji.

Masaryk wieździe oddział amerykańskich
Czechów na rosyjskie pobojoowiska.

Dnia 24 czerwca 1918 r.



Parlament Rzeszy niemieckiej w Berlinie, pod-
czas wygłoszenia przez ustępującego sekretarza
stanu do spraw zagranicznych, v. Kühlmanna (8) je-
go słynnej mowy w sprawie możliwości pokojowych.

Groźna sytuacja w Moskwie.

Kijów, 10 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Z Moskwy donoszą, że ogłoszono tam
komunikat następujący:

Lewi socjalrewolucjonisci, którzy w
sposób oszukawczy na kilka godzin stali się
panami niewielkiej części miasta i urzędu
telegraficznego, rozpuścili prowokacyjne
pogłoski, przy pomocy jakoby załogi mos-
kiewskiej, która się do nich przyłączyła mia-
ła, obalona została władza sowjetów. Pod-
aje niniejszem do wiadomości, że powstanie,
wzniesione przez garstkę szalonych zbrod-
niarzy, stłumione już prawie zostało bez
większych trudności przez załogę moskiew-
ską, która dochowała wierności sprawie ro-
botników i włościan.

Powstańcy zostali aresztowani, w mie-
ście przywrócono został spokój.

Kierownik wydziału operacyjnego ko-
misariatu ludowego do spraw wojskowych:
Warałow.

Moskwa, 10 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Prasa ogłasza odezwę rządu, która za-
cyna się, jak następuje:

Wszelchrosyjskie zebranie sowjetów
sankcjonowało w dniu wczorajszym olbrzy-
mią większością głosów wewnętrzną i ze-
wnętrzną politykę komisarzy ludowych.

Tak zwani lewi socjal-rewolucjonisci,
którzy w ostatnich tygodniach zwartemi sze-
regami przeszli do obozu prawych socjal-

rewolucjonistów, postanowili rozwiązać ze-
branie wszelchrosyjskie.

Usiłowali oni politykę sowjetów, wbrew
woli przeważającej większości robotników
i włościan, pchnąć do wojny. Dla dopięcia
celu tego poseł niemiecki zamordowany zo-
stał przez członka partii lewych socjal-rew-
olucjonistów.

Równocześnie usiłowali lewi socjal-
rewolucjonisci urzeczywistnić plan swój
wzniesienia powstania.

Odezwa, po krótkim przedstawieniu
ruchu powstańczego, kończy się, jak nastę-
puje:

„Nie ulega wątpliwości, że w ciągu naj-
bliższych godzin powstanie lewych socjal-
rewolucjonistów, agentów burżuazji rosyj-
skiej i angielsko - francuskiego imperjali-
zmu, zostanie stłumione. Jakże dalsze skut-
ki mieć będzie szalona ta i haniebna awan-
tura lewych socjal-rewolucjonistów dla po-
łożenia międzynarodowego, trudno narazie
przewidzieć, jeżeli jednak wyczerpani i
skrawiony kraj nasz ponownie pchnięty
zostanie do wojny, wina za to spadnie wy-
łącznie na partię lewych socjalrewolucji-
stycznych wywrotowców i zdrajców. Wszy-
scy robotnicy i włościanie winni sobie w tej
chwili krytycznej zdać dokładnie sprawę z
położenia i szeregować się jak jeden mąż
dokoła wszelchrosyjskiego zebrania sowje-
tów robotników i włościan.

Echa zamordowania hr. Mirbacha.

Sztokholm, 10 lipca.

Nadchodzące tu przez Helsingfors wiado-
mości rzucają bardzo ciekawe światło na wy-
padki, które poprzedziły zamordowanie hr.
Mirbacha.

Ostatecznym powodem uprzątnięcia hr.
Mirbacha było to, że przeszkodził on wysłaniu
czesko-słowackich oddziałów z Rosji na front
zachodni. To dopełniło miary.

Do socjalrewolucjonistów i ich sympaty-
ków należą jeszcze mienszewicy, kozacy us-
rjyscy i zabajkalscy i tak zwani monarchiści
Semenowa, którzy operują na dalekim Wschod-
zie.

Celem socjalrewolucjonistów jest konsty-
tuanta. Ta konstytuanta miała rzekome szu-
kać podstaw porozumienia z Niemcami na pla-
formie rewizji traktatu brzeskiego. Dopiero
gdyby to miało nie udać się — wówczas kon-
stytuanta miała bu znowu wrócić się do daw-
nych sprzymierzeńców, czyli do koalicji. Za-
mach na hr. Mirbacha położył temu kres.

Lugano, 10 lipca.

W bardzo oryginalny sposób komentuje
„Corriere della Sera” zamordowanie hr. Mir-
bacha.

Śmierć Mirbacha nie zachwiała wpływu
Niemców w Moskwie. Biada — gdyby na kon-
cu wojny Niemcy byli panami Rosji i Europy.

Wskrzyszony wówczas zostanie romantyzm
tajnych spisków i politycznej wendety.

Miejsce sztyletu zajmie bomba i nie bę-
dzie wówczas pewne życie żadnego Niemca
na całym świecie.

Organizacja terrorystyczna.

Wiedeń, 10 lipca.

„Korrespondenz Rundschau” donosi ze
Sztokholmu:

Bolszewicy są w posiadaniu dokumentów,
z których wynika, że kontrrewolucjonistami
kieruje koalicja, że istnieje szeroko rozgałę-
żona organizacja, mająca na celu dokonywa-
nie aktów terroru na niemieckich i austriac-
kich wysłannikach w Rosji.

Zamordowanie hr. Mirbacha jest w zwią-
zku właśnie z tą organizacją.

Komisarz ludowy Urieki udowodnił, że
od samej Anglii dostali kontrrewolucjonisci 40
milionów rubli.

Na czele organizacji terrorystycznej sto-
ją agenci prowokatorzy w wielkim stylu, w guście
Aizewa.

Rząd sowjetów powziął stanowcze kroki,
celem ochrony misji państw centralnych przed
ewentualnymi zamachami.

Zdaje się, że teraz nastąpi ostateczny roz-
mach między rządem sowjetów a koalicją.
Rząd sowjetów ogłosi koalicję za wroga Rosji
rewolucyjnej i powoła armię ludową do obro-
ny rewolucji.

Sytuacja polityczna w Niemczech.

Berlin, 10 lipca.

(Telegram W. A. T.).

O położeniu politycznym, wytworzonym
przez ustąpienie sekretarza stanu Kühlman-
na, „Lokal Anzeiger” pisze, między innymi:

W parlamencie wczoraj wieczorem po-
łożenie wyjaśniło się do tego stopnia, że o ja-
kiemś przesileniu w związku z ustąpieniem
von Kühlmanna i mianowaniem von Hintze-
go nie może być mowy. Oczekują, że obecnie,
gdy nowy członek wstąpił do gabinetu, kie-
rownik państwa złoży parlamentowi ponowne
oświadczenie w sprawie kwestii pokoju i woj-
ny. Jeżeli w tym kierunku uda się coś do-
porozumienia, liczyć można będzie na dalszą,
pełną ufności współpracę rządu i parlamentu,
a wtedy i socjaldemokracja zdecyduje się na
udzielenie kredytów wojennych.

U socjaldemokratów panuje niezadowo-
lenie z tego powodu, że nie zapytano przy
zmianie uprzednio parlamentu, a także i dla-
tego, że von Hintze uchodził tam za przedsta-
wiciele celów wojennych partii ojcowskiej. Kwe-
stja zrzeszła stanowiska von Hintzego w spra-
wie celów wojennych jest tak sporna, że na-
wet narodowi liberali na razie zachowują się
wyczekująco, i wiedzieć chcą najpierw czy wy-
tyczne jego poglądom ich odpowiadają, a i
frakcja konserwatystów niema pewności, że
von Hintze jest przedstawicielem tak daleko
idących celów wojennych, za jakiego go chcą
uważać na skrajnej lewicy.

Komisja główna zbiera się dziś przed po-
łudniem, aby omówić cały szereg spraw, w
ich rzędzie i wojskowe. Nie uchodzi za pra-
wdopodobne, ażeby już na posiedzeniu tem
sprawa ta znalazła się na porządku dziennym.

Wszystkie stronnictwa życzą sobie, ażeby
kanclerz, który bawi jeszcze w wielkiej kwa-
terze głównej, sam wypowiedział się w tej
sprawie: wczoraj obiegła też pogłoska, acz-
kolwiek niepotwierdzona urzędowo, że hr.
Hertling zabierze głos na piątkowym po-
siedzeniu komisji głównej.

„Vorwärts” donosi:
„Frakcja socjaldemokratyczna parlamen-
tu odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie w
celu naradzenia się nad położeniem politycz-
nem. Uchwał żadnych nie powzięto, istnieje
bowiem zamiar wywołania dalszego wyja-
śnienia, które prawdopodobnie nastąpi po
zapowiedzianych oświadczeniach piątkowych.

Tajne posiedzenie parlamentu niemieckiego

Berlin, 10 lipca.

(Telegram W. A. T.).

W kuluarach izby panów obiegła wczoraj
pogłoska, że w piątek odbędzie się tajne
posiedzenie izby. Na posiedzeniu tem ma być
podobno rozważana sprawa wykluczenia z iz-
by panów księcia Liechowskiego.

Sułtan do gabinetu.

Konstantynopol, 10 lipca.

(Telegram W. A. T.).

W reskrypcie, zatwierdzającym gabinet,
Talaat Sułtan z naciskiem zaznacza, iż zamia-
rem jego jest pozostać wiernym konstytucji,
zjednoczyć wszystkie siły kraju w celu po-
myślnego zakończenia wojny, oraz utrzymać
porządek w kraju.

Co do polityki zagranicznej, to reskrypt
zaznacza, że w dobrze zrozumianym interesie
własnym kraju leży ścisłe współdziałanie z
państwami centralnymi i Bułgarią. Wobec te-
go zamiarem sułtana jest jeszcze bardziej u-
mocnić węzły sojuszu Turcji z temi państwa-
mi.

Na zakończenie sułtan wyraża nadzieję na
rychle zwycięskie zakończenie wojny i wzy-
wa armię i flotę do dalszych bohaterkich
walk.

Strajk kolejowy w Portugalii.

Haga, 10 lipca.

(Telegram W. A. T.).

W Portugalii wybuchnął, jak donosi „Hol-
landsch Nieuwe Büro”, strajk kolejowy, po-
przedzony manifestacjami rewolucyjnymi, któ-
regoo celem jest powstrzymanie apro wizacji
kraju.

Cenzura portugalska nie wiele pozwala
pisać o tym ruchu. Można się jednak domyśleć,
że idzie tu o rozgałęzione sprzyżenie.

Kolejarze najwidoczniej zamierzają opa-
nować siłą zbrojną stolicę. Aresztowana zo-
stała znaczna część przywódców. W wielu do-
mach Lizbony znaleziono wielkie ilości bomb.

Gabinet holenderski.

Rotterdam, 10 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Sprawa dymisji gabinetu nie została jesz-
cze dotychczas rozstrzygniętą. Dziś królowa
przyjęła członków parlamentu Vissera, van
Yzendoorna (z partii wolno - liberalnej), Mar-
chanta (partia wolnomyślna) oraz Troelstrę
(socjalista).

Sytuacja parlamentarna w Austrii.

Do „Czasu” pisać z Wiednia pod datą 7 b. m.

W parlamencie zapanował teraz okres jaknajbardziej niepokojących poglądów, które uniemożliwiają chwilowo wszelką prognozę co do dalszego rozwoju przesilenia. Najśliszniej utrzymuje się teraz pogłoska o zamierzonej zmianie gabinetu. Wczoraj twierdzono, że dezyja w tej mierze zapadnie najprawdopodobniej w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Poza tem obiega także pogłoska, że dr. Seidler już w najbliższym czasie zamierza przeprowadzić podział Galicji w drodze rozporządzenia.

„N. W. Tageblatt”, notując tę pogłoskę, twierdzi, że dowodzi ona tylko, jak koniecznem stało się rozpoczęcie akcji, mającej na celu ugrupowanie stronnictw i jak bardzo wskazana jest otwartość i jasność w sferze polityki. „N. W. Tageblatt” oświadcza w końcu, że najważniejszą sprawą jest teraz w każdym razie parlament. Skoro zbierze się plenum, znajdą się i wytyczne polityki, bo parlament ma silną wolę być. W obecnej chwili posłowie, konferencja przewodniczących klubów i rząd powinni postarać się o usunięcie trudności.

„Parlaments Korrespondenz” w jednej z niemieckich korespondencji parlamentarnych omawiających położenie, stwierdza, że obecna sytuacja dopuszcza cztery możliwości: 1) Dr. Seidler zostanie i poszczęśli mu się uzyć większość dla prowizorium budżetowego i kredytów wojennych, albo 2) Dr. Seidler sądzi, że nie zdoła uzyskać konieczności państwowych, ponownie odrzuci parlament, albo 3) mimo niepewności, czy będzie miał większość, spowoduje głosowanie nad prowizorium budżetowym, albo 4) celem usunięcia wszystkich tych niebezpieczeństw ewentualności, gabinet Dr. Seidlera bezpośrednio przed rozstrzygnięciem losu prowizorium budżetowego poda się do dymisji, poczem objąłby rząd jakiś inny polityk, który mógł liczyć na przyznanie prowizorium budżetowego i kredytów wojennych.

Te cztery ewentualności przedstawił, jak stwierdza „Parlaments Korrespondenz”, jeden z kierujących polityką niemieckich, ostatecznie posiedzeniu związku niemieckiego. Teraz słyhać, że już za kilka dni ma się sprawdzić to, co ów polityk nazwał czwartą ewentualnością i że Dr. Seidler ustąpi miejsca pewnej osobistości, która zarówno u Niemców jak i u Polaków spotka się z przychylnym przyjęciem.

„Fremdenblatt” donosi z kierującej strony niemieckiej, że list Dr. Tertila został podany do wiadomości posłom niemieckim, ale nie było powodu do pisemnej odpowiedzi na ten list. Narodowi Niemcy, którzy zawsze byli i są gotowi do podjęcia wdrożonych przez nich na nowo rokowań z Polakami, po otrzymaniu pisma Dr. Tertila istotnie znów podjęli akcję, mającą na celu przeprowadzenie rokowań z Polakami.

Koło polskie wobec dr. Seidlera.

„Sonn u. M. Ztg.” pisać: Zmiana stanowiska Koła polskiego nastąpić może tylko pod warunkiem, że prezydent ministrów dr. Seidler da stanowcze wyjaśnienie w sprawie poglądów, iż między rządem a Ukraińcami zawarty został pakt w sprawie utworzenia osobnego kraju koronnego z Galicji wchodzącej i Bukowiny. Niemcy o układzie takim żadnej nie mają wiadomości. Co do poglądów, że dr. Seidler ustąpi przed

zebraniem się parlamentu, stwierdza „Sonn u. M. Ztg.”, że pogłoski te są zupełnie bezpodstawne.

Głodne dzieci.

Z okazji „dnia kłosa żyta”, przeznaczanego na rzecz biednej dziatwy w Moskwie, P. Maksimow w dzienniku „Zaria Rosji” zamieszcza poniższy feljton, który charakteryzuje jasnowo obecne stosunki w Rosji. Podajemy go w brzmieniu dosłownem. Dziś — dzień głodnych dzieci.

Czy wiadomo wam, że w Moskwie giną one z głodu, karmią się odpadkami ze śmietników?

Pozwólcie, że pokażę wam kilka kręgów tego Dniejskiego piekła, które mienia się być miejskimi przytułkami dla dzieci.

Będzie to opowiadanie o dzieciach szczęśliwych, które dostały się do przytułku. Oto w cieniu strzelistego brandmanna, na szarej ścianie z drzewa, na wybrukowanym na polu dziedzińcu roją się dzieci. Są tam dziewczęta i chłopcy, niektóre z nich mają lat dziesięć i dwanaście. Odziane przeważnie w łachmany, w dziurawych, pokrzywionych buciorach, zamiast czapek, jakiegoś szmaty na głowach, zamiast pasków, krojka i tasemki. Nie brak i półnagich, bosych.

— Niema obuwia! — tłomaczy się wychowawca. — Przytułek był kiedyś szpital. Dziś prywatni dobroczyńcy odsunęli się. Przez dłuższy czas było tu bezkroćwie. Dawni wychowawcy porzucili pracę, przeto zaczęli nim zarządzać kolektywnie niższa służba. Co się tu wówczas działo, opisać trudno.

— Całymi tygodniami karmiono nas suchą kapustą, — wtrąca jakiś reżolutny młody gwizdek z pasem, jak widać „dyżurny”. — Byliśmy zupełnie wyjeżdżeni. Nieraz nie można się było podnieść z łóżka, sił nie stało. Wyrastały nam sińce pod oczami, innym nabrzmęły wargi. Żeby się ruszyć... Teraz lepiej... Chleb dają...

Do rozmowy mieszają się i inni chłopcy. Każdy z nich chce wypowiedzieć „swoje” bóle.

Przychodzi zarządcza. Jej informacje są jeszcze bardziej straszne, wstrząsające.

— Najczęściej było w styczniu. Dzieci mamy dobre, uczciwe. A tu na raz z głodu kraść zaczęły. Wybiegały na targ i tam krały ryby, owoce. Zaglądały do śmietników i rynsztoków, szukając pożywienia.

Kiedy wstąpiłam do przytułku — nie można było patrzeć bła na te biedactwa. Wychudzone, blade... Kazałam ugotować dobrej zupy, lecz gdy się to wszystko najadło, odzwyczajone od strawy, zaczęło chorować. Młodość, zawrót głowy, omdlenia...

Zarządzająca milknie... Wokół milczące, poważne twarze dziecięce...

— A czy teraz dzieci otrzymują dosyć pożywienia?

Zarządzająca wybuchła:

— Skąd?... Wprawdzie otrzymujemy po pół funta chleba na głowę oraz inne produkty. Bywają dni, jak dziś na przykład, że na 117-ró dzieci wydadzą tylko 25 funtów chleba, lub wcale. Wtedy nie. Inne artykuły żywnościowe przychodzą też nieregularnie. Miałoby być bardzo małą zapasówkę. W ciągu dwóch miesięcy, to jest od czasu, kiedy tu jestem, wypłynęło 390 rb. Co można zrobić za te pieniądze? Na jedno dziecko potrzeba dziś 400 rb. miesięcznie, nie mówiąc o innych wydatkach. Toczy się formalna walka...

Udaje się na korytarz przytułku, do klas. Wszędzie ślady dawnego dobrobytu; szerokie schody z mosiężnymi poręczami, obszerne, jasne sale, szafy... Wchodzi do sypialni i tu uderza mnie ciemność, duszne powietrze. Łóżka, z powodu przepelnienia przytułku, ustawione jedne przy drugich. Kółdry stare, polatane. Powłóczki brudne... Toż samo ręczniki...

lych koni wstrząsało zaległymi konarami. Łoskot rąbiących siekier dudnił po lesie. Strach kurczył wysmukłopienne, rosochate sosny. Szumiały koronami swemi zdziwione, półki nie uległy, padając z trzaskiem, podcięte. Na polanie zawrzało życie. Sztab brygady rozłożył obóz.

Szary ludzkie wybudowali naprędce małą osadę, o jasnych budowlach z świeżo rzeźbionych desek. Jasne domki, rozsypane w krąg po polanie, wyglądały, jak pudełka, rozstawione w zabawie przez dzieci. W małych oknach przglądało się niebo. Z drzewi wybijały zręczni ludzie, to znów wbiegali i niknęli we wnętrzu. Jasne domki zamieszkiwali oficerowie sztabu brygady, zawsze czujni i wyczekujący; kierowali ruchami walczących w przedniej linii bojowej wojsk.

Linia bojowa biegła za wzgórzem, dolina, jakby naśladowała w gestach rzekę, wijącą się obok, a zastąpiona wstydlawie krzakami olchy. Głębokie rowy porzucił brzegi wody. Ludzie ukryli się w ziemi. Podczas walki blyszczały tylko nad rowem lufy karabinów i białe, rzadkie dym ulatywał, macąc powietrze.

Linia ciągnęła się wzdłuż rzeki, przekraczała na drugą jej stronę, niknęła w dal, jak gdyby płynęła z wodą.

Nieprzyjacieli kilkakrotnie zamierzał zdobyć wzgórze z lasem, podchodząc pod stanowiska podstępnie, kopali noca tunele podziemne, zakładał miny, które, wybuchając, rwały ziemię, żelazo i ludzi na strzępy. Atakował bez przerwy — jednakże nadaremnie. Ataki kończyły się klęską. Walki nabierały coraz większej siły i zawziętości, przechodziły w szar. Bywały dni, w których śmiertelne zapasy nie ustawały. Strzelano bez opamiętania, nawet całe dniłe noce jesienne. Ludzie za-

Jadę do innych przytułków, nawiązując podobne rozmowy i słysząc te same odpowiedzi.

W naszych przytułkach dzieci siedzą po trzy dni bez chleba; w niektórych otrzymują tylko ¼ funta; są i takie, w których... „obawiano się opowiedzieć wszystkiego”.

Zapomogli wszędzie ograniczono do minimum. Żywność nadchodzi nieregularnie. A opowiadają mi fakty, na wspomnienie których krew stygnie w żyłach i krwawą nabiegają łica.

I tak np. niedawno wysłano 35 dzieci do Tambowskiej gubernji z jednego z moskiewskich przytułków, w którym zarejestrowano szereg śmierci z głodu. W jednym z Sokołnickich przytułków dla dzieci na pół defektywnych stosowano wprost barbarzyńską metodę wychowania: za najdrobniejsze przewinienia zamykano dzieci do ciemnego, wilgotnego pokoju, za kraty, jak więźniów. Rozprzestnienie stosunków przytem i demoralizacja były tam tak wielkie, iż wchodziła się w to prokuratora śledztwo w toku.

W całym szeregu przytułków dzieci chorują na szkorbut i t. p.

Smutne te rewelacje kończy feljtonista rosyjski apelem do ogółu społeczeństwa, nawołując do ofiar na nieszczęsne dzieci, które będą ewakuowane na wieś.

Przed trybunałem rewolucyjnym.

(Z codziennych obrazków).

W jednym z n-rów moskiewskiego pisma „Zaria Rosji” znajdujemy poniższy ciekawy obrazek.

Posiedzenie moskiewskiego trybunału rewolucyjnego. Przewodniczy p. Berman. Oskarżony starszy podoficer bataljonu szturmowego W. N. Szeremietjew, lat 20.

Oskarża p. Karapetienko. Oskarżony sześciu się obrońcy.

Szeremietjew oskarżony jest o agitację przeciw rządowi sowieckiemu, o niewypelnienie rozkazu tegoż, oraz o odrażanie się stronnikiem rządu robotników i kmieci.

Na zadawane mu pytania Szeremietjew odpowiada:

— Byłem żołnierzem, walczyłem, rżnięciem i strzelałem. To rzecz prosta, agitacja. Przysięgam się do winy, że dla mnie Rosja ma wielkie znaczenie, niż ożywiona socjalistyczna, zdobywcza rewolucja i wolności. Przysięgam się do winy, że w szeregach szarych bohaterów walczylem przeciw Niemcom, lecz odmawiam walki w szeregach czerwonej armji, walczą one bowiem ze swymi braćmi...

Przewodniczący przerywa oskarżonemu:

— Pan i tu agituje. Następnie zjawiają się świadkowie: dwie siostry milosierdzia. Przewodniczący zwraca się do nich:

— Choć wasze przekonania nie pozwalają na uznawanie rządu sowieckiego, lecz mimo to powinniście mówić tylko prawdę...

Zeznania świadków, wreszcie nie wniknęły do sprawy nie nowego.

Na prośbę przewodniczącego oskarżony oświadcza, że skończył on kadeccki kurs, poczem zeznał, że służył w bataljonie szturmowym jako ochotnik, gdzie dosłużył się stopnia starszego podoficera.

Na zapytanie o pochodzenie Sz. odpowiada:

— Ojciec mój — były sabotażnik, pracownik Wolsko - Kamskiego banku.

Odpowiedź budzi niezadowolenie ze strony przewodniczącego.

— Czy pan nie uważa, iż w pańskich odpowiedziach jest wyzwanie? Pan lekceważy sobie sąd. Za to też będziemy pana sądzić.

— W takim razie niemam nic więcej do powiedzenia — odpowiada podąsany.

W ostatnim słowie Szeremietjew oświadcza, że gdyby mu nawet groziło rozstrzelanie, to nawet

i wówczas nie wyniesie się z tych przekonania i nie przestaby kochać Rosję.

Trybunał, uznając Szeremietjew winnym niezasłusowania się do rozkazu o zdjęciu mundurów i nieuznawanie władzy robotników i kmieci, postanowił oddać go na 17 lat do robót publicznych, do czasu zaś zorganizowania tych robót — osadzić w więzieniu.

Siemionow otrzymuje posiłki.

„Times” donosi z Pekinu, co następuje:

Ostatnie depesze Siemionowa donoszą, że siły wojskowe bolszewickie, które wyruszyły przeciwko niemu, stopniały znacznie z powodu odwołania ich z powrotem na zachód dla obrony zagrożonych części w pobliżu Irkucka.

Ostatnie walki, które wywiązały się między wojskami Siemionowa a wojskami bolszewickimi, trwały trzy dni z rzędu i zakończyły się zwycięstwem wojsk Siemionowa. W szeregach walczących przeciwników daje się zauważyć mniejszą ilość czerwono-gwardystów — natomiast przeważa wśród nich liczba jeńców wojennych.

Tajemnicze pogłoski o carze.

Wychodzący w Bergen „Aftenblad” przynosi opowiadanie pewnego Rosjanina, który określił „Opport” przybył z wybrzeża murmańskiego. Rosjanin ów opowiadał, że na pokładzie tego okrętu znajdowało się także kilku członków rodziny carskiej.

Zdołali oni uniknąć podczas podróży koleją z Jekaterynburga do Pery. Czy pomiędzy nimi znajdował się car, Rosjanin ów nie chciał powiedzieć, dodał tylko, że świat wkrótce usłyszy o carze.

„Daily Express” przynosi następującą wiadomość, podaną przez „Nasze Słowo”:

Przyjaciele cara otrzymali telegram, donoszący: „Ojciec i syn są zdrowi i weseli”. Rodzina carska została przewieziona do Koteliszu, małego miasteczka pod Wiatką.

Manifest robotników francuskich.

Ogłoszony uścisłownym manifest „Confederation generale du travail” jest a pewnością najważniejszą manifestacją robotników francuskich w czasie wojny. Syndykaliści są bowiem dziś najpoważniejszym czynnikiem we Francji, ludźmi jedyną organizacją, która respektuje rząd, a w szczególności Clemenceau.

„Temps” zaklina syndykalistów, by postawili Clemenceaua swobodę ruchów i nie żądali od niego wymienienia warunków pokoju. Kola poinformowane twierdzą jednakże, że syndykaliści tym razem nie ustąpią, że domagają się będą raczej kategorycznie, by Francja wymieniała szczegółowo warunki, pod którymi gotowa jest pokój zawrzeć.

Międzynarodowy kongres kolejarzy, który ukończył właśnie w Paryżu swe obrady, uchwalił jednomyślnie rezolucję, zgodną co do treści z manifestem syndykalistów. W rezolucji tej domagają się kolejarze podjęcia walki klasowej i wznowienia międzynarodowych stosunków wszystkich organizacji robotników.

Pierwszy pułk żydowski.

„Łódz. Tageblatt” donosi: W drodze z Ameryki do Francji przybył do Londynu pierwszy pułk żydowski, przywitany owacyjnie przez Żydów z Rotarydum na

— Piękna jesień — mówiono. Dzieci biegały po szarych łakach, chwytając niegrzeczne długie, srebrzyste nici babiego lata.

Jednej nocy strzały wroga ucięły.

Reflektory, zwykle patrzące bez ustanku, ukryły swe ślepie. Śpiewy, pomieszczone ze śmiechem, dobyły się z okopu nieprzyjacielskiego.

Głośnie rozmowy i ostro wydawane rozkazy przeszły w szepoty coraz cichsze — na koniec pojedyncze westchnienia dobiegały, jakby urywane ustępy z modłów i tonęły w ciszy. Wrog zasnął na całej linii.

Żołnierze odetchnęli.

— Wreszcie spokojna noc, można zasnąć — wzdychali wszyscy, wyciągając zmęczone ramiona. Ach, jakże cudna noc...

— A może to podstęp... przygotowania?

— Coż znów — wyczerpany wróg zaprzęgnął snu! Po takich walkach uspokoił się wreszcie — tłomaczyli dobrułowi z usposobienia, zaprzeczając w myślach wszelkiej możliwości, któraaby wydarła im ciszę — choć jedną spokojną noc.

Komendanci oddziałów rozestali na zwiały patrol, które, pełzając, miały dotrzeć pod stanowiska nieprzyjaciela i śledzić jego zamiary.

Wywiadowcy wracali.

Wszystcy donosili zgodnie — u wroga panuje spokój, straża stąpają ciszej, ludzie śpią — słychać nawet, jak mamroczą przez sen.

Oficerowie przeznaczili służbę nocną, zostawili straż wzmocnione i odeszli do swych podziemnych mieszkań. Załoga ucięła. Grabarze wyszli nad okop, by grzebać przegnięte zwłoki. Rów opróżnił się z ludzi i zasnął twarzą, długo oczekiwany snem.

(D. c. n.).

WITOLD LEONHARD.

Atak.

Wzgórze, otulone lasem, wychylało grzbiety z porośniętymi pagórków, to szarych, to ciemno fioletowych.

Las na wzgórzu zamienił swą pustelnię na warsztat pracy ruchem i pracą ludzką.

W leśniczówce, która samotna stała na polanie, mieszkał brygadjer. Ziarno na jego kolanach błyszczało, jak rosa na mechach leśnych.

Wysokie sosny szumiały konarami i pochylały się w dół, zdziwione krzykującym zgłębieniem, który wypełnił las, dotąd cichy i zamyślony. Szare postacie o twarzach nerwowo rozśmieszonych, przebiegające gąszczem, łamiąc ciężkimi nogami drobne gałązki. Chrzest i trzask ustawiczny niepokoił i przerażał zwierzę. Dłunne jelenie kładły swe galeziste rogi na grzbiętach i gwały przed się w inny bór. Lasy chowały puszyste ogony pod siebie i, skowytając, głębiej zakopywały się w ziemię. Motyle trzepotały skrzydłami z grozy nad kwiatami, które, wdeptane w błoto, rozlały miód ze swych kielichów. Najdrobniejsze muszki, brzęcząc, wzbijały swój lot ponad wierzchołki najwyższych drzew i pozwalały ponosić swe ciała wiatrom w inne uroczyska. Wszystko, co poruszać się mogło, opuszczało z lekkiem gestem, nawiedzona przez ludzi. Zniknęły spokojne chwile dumania drzew w spiekotach słońca. Kławy i śmiechy rozpustne przerwały szmeranie strumieni i już nie wiodły z niebiem szeptów o pięknie. Rżenie chorych, zgłębienie

ezele. Mowy wygłosił Rotażyk, Sokołów (b. redaktor „Hacetyry” z Warszawy), przedstawiciel rabinatu i inni kołnierze żydowskie śpiewali hebrajskie pieśni.

Pola śmierci w przyszłości.

Angielskie pismo „Land and Water” ogłasza artykuł jednego z ekonomistów amerykańskich o przyszłych losach wielkich pobożników.

Nasuwają się pytania, czy te wielkie pola śmierci będą mogły znowu zamienić się w pola uprawne. Wielu wybitnych chemików wyraża przekonanie, że gazy i granaty pękające, zakrywając ziemię, pozabawiają ją płodności.

Zniszczenie terenów, dokonane ciągłymi eksplozjami w ciągu blisko czterech lat, wytworzyło niepokonane trudności, gdyż ziemia zniszczonych obszarów jest tak przepchnięta żelazem, ołowiem i nie wyeksploatowanymi granatami, iż uniemożliwiło to wszelką pracę ziemną.

Wyżej wspomniany Amerykanin jednak jest odmiennego zdania. Zakłada, że ziemia, zniszczona, nie odgrywa żadnej roli, a granaty pękające dokonały olbrzymiej pracy dla podniesienia produkcji roli przez wydobywanie na wierzch ogromnych warstw wapniennych, znajdujących się w północnej Francji a dotąd ukrytych pod powierzchnią ziemi.

O bezpłodność ziemi nie może być mowy. Do wódem tego pobożniaków nad Sommą, które w ciągu lata 1917 r. pokryły się przepyszny, wielobarwny kobiercem kwiatów polnych. Rośliny te pokryły teren tak bujnie, że zatamowały nawet ruiny tanków.

Ziemia da się oczyścić z żelaza i ołowiu po wojnie przy pomocy właśnie tanków. Te potężne zwierzęta pociągowe można będzie zaprzęgnąć do olbrzymich pługów, wyrzucając w ten sposób metale, znajdujące się w ziemi. Oczywiście, że przy tej nie będzie mogło podjąć żadne przedsiębiorstwo prywatne; wyłącznie i jedynie państwo może przeprowadzić tę, na olbrzymie rozmiary zakrojoną pracę kulturalną nad zamiatanymi obszarami północnej Francji.

Wyprawa po lwowskie miliony do Rosji.

Dyrektor Banku przemysłowego, p. Zdzisław Stuszczyński, będąc w kwietniu b. r. w Kijowie wydobyl część funduszy lwowskich banków, wywiezionych w czasie inwazji w głąb Rosji. Rezerwa tych funduszy w kwocie jednego miliona rubli była zdeponowaną w banku państwowym w Rosji nad Donem.

Celem wydobywania tych pieniędzy, wysłany został do Rosji urzędnik Banku, Porecki, który po szeregu bardzo ciężkich a interesujących przygod, trudne swoje zadanie wypełnił. Zostali oni jednak obaj aresztowani. Równocześnie niemal zjawił się tam także komendant miasta, gen. Siemionow, który w pierwszej chwili z wielkim gniewem za protestował i zagroził użyciem siły, oświadczając, że pieniądze stanowią własność kozacką. Przybył silny oddział wojska kozackiego. Cały gmach był otoczony silnymi oddziałami, a wszystkie dojecha do gmachu zamknięte.

W tej chwili jednak towarzysze p. Poreckiego, kap. Waleker, wezwali przez ordynansa cały batalion strzelców niemieckich z oddziałem karabinów maszynowych. To poskutkowało. Siemionow zmienił, oświadczając, że ulega przemocy i polecił wydać pieniądze, to znaczy jeden milion rubli w rosyjskich papierach 5 proc. — Ze względu na niebezpieczeństwo, wyjechał p. Porecki pod silną eskortą naprzód na podwozie do Taganroga, a stamtąd przez Jekaterynosław pociągiem do Kijowa, skąd wczoraj przybył do Lwowa.

Zapomniana rocznica.

„Kur. Półki” donosi: W czwartek przypadała uroczystość kościelna poświęcenia czołgi. Władysław, król węgierski, którego imię nosił Władysław Herman, król polski.

Ponieważ szczątki śmiertelne króla Władysława Hermana spoczywają w katedrze plockiej, za czasów przedwojennych w dniu tym dochodziło zawsze do żywych manifestacji patriotycznych. Na słupach od ogłoszeń, po wejściu do domu i na bazylice katedralnej widniały klepsydry, zapowiadające nabożeństwo żałobne za spokój duszy monarchy polskiego, którego sarkofag pokrywały liczne wieńce i wianki kwiatów, zarówno ciępielarnianego i wykwintnego, jak i kwiaty z pól i łąk naszych mazowieckich. Oczywiście, policja, żandarmeryja i ochrana carska starały się manifestacje te udusić, nie zawsze jednak udawało im się to. Dziś pewna nastąpiła zmiana. Carat padł, pogłoski o zamordowaniu Mikołaja Romanowa rozniosły właśnie depeche po świecie, a w Plocku zapomniano jakoś o imieninach Władysława Hermana. Tempora mutantur!

Ruska „Dziwica Orleańska”.

Największą sensacją w Galicji jest zjawienie się jasnowiedzącej w Strupkowie, wiosce, położonej 3 km. od Otywny w pow. tłumackim. Ta „Dziwica Orleańska” jest Olena Matijczuk 22-letnia pasterka w Strupkowie. Głosi ona, iż zjawia się jej Matka Boska i przepowiedziała cały szereg rzeczy. Z temi proroczymi zwróciła się najpierw do swych sąsiadów, lecz, że „nikt prorokiem w swej ojczyźnie”, więc nie znalazła wcale u swoich poparcia.

Dopiero przyjeździ „uwierzyli” w jej „prorocztwo”, zaczęli rozszerzać jej „sławę” i wyrobili jej „markę” taką, iż dziennie po kilka tysięcy ludzi ściga ze wszystkich stron do Strupkowa, by ujrzeć „jasnowidzącą”, pomodlić się przy drzewach, które na znak cudu Matki Boskiej miała zasiedzić.

Jakież są te „prorocztwa” jasnowiedzącej? Przepowiada, iż wojna się skończy w dniu, w którym się rozpoczęła, wyważy ludzi, by prześlali grzeszyć, gdyż to jest istotną przyczyną wojny a z ostatnich jej przepowiedni najważniejsza ta, iż — jak głosi — wojna się ukończy wtedy, gdy ludzie złożą jak najwięcej pszenicy dla Matki Boskiej w Strupkowie i pieniądze na pożyczkę wojenną.

Sama „jasnowidząca” od niejakiego czasu leży w chałupie z wiankiem na głowie, otoczona urlopnikami, którzy wzbierają wstępu do niej. Lekceważąc sobie „cywilów”. Matka Boska bowiem każe jej przebywać tylko z wojskowymi; to też największy wpływ mają „szarże”, które sprzedają kartkę z jej wizerunkiem (fotografie) za 6 koron. Na placu przed chałupą setki ludzi z odkrytymi głowami; na kłęczkach lud wrzucił do wielkiej akryzji pieniądze (po 10, 20 i więcej koron) i workami przynosi mąkę i pszenicę, by tak choć jasnowiedząca. Po drogach suną się gromady obładowanych patników, pociągi w stronę Kołomyj przepelnione.

Wrażenie, jakiego się nabiera z wizyty u „jasnowidzącej”, jest podwójne. Albo ma się do czynienia z osobą w stanie obłądki religijnego będącą (np. czasem bowiem mówi, iż sama jest Matką Boską), albo z wyrafinowanym oszustem. Lud — nawet i inteligencja — składają jej w ofierze i resztki zapasów swych i grubą gotówkę (dotychczas zdołała zebrać zwym 100.000 koron), który zdaje się zniknąć w ręku impresarijów „cudownej dziewczyny”.

Humor i satyra.

Dziesięciorgo Lenińskiego przykazania.

Jam jest Lenin, pan twój, który cię wprowadzi w błoto i tam pozostawi.
1) Nie będziesz miał Plechanowa, Krapotkina, ani żadnego Kereńskiego przedmową.
2) Nie będziesz brał w imieniu moim nie za pieniądze lecz wszystko za darmo.
3) Pamiętaj, abyś okragły rok świecił.
4) Płuj na oja twoje i matkę swoją.
5) Zabijaj burżujów.
6) Okradaj ojczyznę.
7) Mów fałszywe świadectwo przeciwko każdemu bliźniemu twemu.
8) Pożądaj domu bliźniego twojego.
9) I żółka jego i butów jego i spodni jego i szynki jego i wódki jego i każdej rzeczy smacznej, która jego jest i zabieraj to wszystko, jak swoje.

W Moskwie.

— Czy myślisz kiedy o powrocie do Warszawy?
— Myślę, ale czy ja tam kiedy powrócę, jeżeli na koszty powrotu mam ubierać się zaledwie 25.000 rubli, a jest nas w domu troje?

EWAKUOWANI.

Komedja żalosa.

Iwan Pawłowicz

Nu, cóż, Iwanie Iwanowicz?

Jak w Płtze twoje sprawy?

Iwan Aleksiejewicz.

Schudł ty małego na obliczu.

Iwan Iwanowicz.

Bo tęsknię do Warszawy.

A Iwan Pawłowicz, jak tobie?

Czy los ci dobrze uisze?

Iwan Pawłowicz.

Byłoby nieźle w wojny dobie.

Lecz do Warszawy chce się.

Iwan Aleksiejewicz.

Jeżeli wy się już przyznali,

Tak wam i nie dziwota,

Ze do Warszawy mnie też pali

I dręczy mnie tęsknota.

Iwan Iwanowicz.

Pomiesz? My flaki tam w „Expressie”

Jedli w niedziele, czwartki...

Iwan Pawłowicz.

Ach!... do tych flaków dusza rwie się,

Jak wody potok wartli.

Iwan Aleksiejewicz.

Były nagradne i dobawki,

Nie brakło nam pieniędzy!

Iwan Iwanowicz.

Płuj na rubel! Do Warszawy

Cheć wrócić jaknajprędzej.

Iwan Pawłowicz.

Bierz czarci rubel! Wszystko równo,

I tu im nie mogła!

Ale nad wszystko rzecz główną.

Zabawa, jaka była.

Iwan Aleksiejewicz.

„Empire”, „Louvre”, „Gabler”, „Semi-deni”,

Raj był dla naszych braci!

Iwan Pawłowicz (filozoficznie).

Takie rozkosze człowiek ceni

Dopiero, gdy je straci.

Iwan Iwanowicz.

Nu, i panienki — pierwsza marka!

Nie znasz się przy nich z nudą.

W domu, gdzie żył ja, tam kucharka

Była — rzec można: cud!

Iwan Pawłowicz.

Kiedyż my do Warszawy naszej,

Wrócimy, druchy moi?

„Mosh” (Moskwa).

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 11 lipca 1797 r. Austrjacy zamordowali na szubienicy ośmiu więzionych do niewoli partyzantów polskich z oddziału Deniki, w tej liczbie majora Fryderyka Melforta.

1812 r. Cesarz Napoleon przyjął deputację polską w Wilnie.

1881 r. Marszałek Paskiewicz wyruszył z Płocka ku Osiekowi.

Imieniny. Dziś Palagii P. M.

Jutro Jana Gwalczyka.

Nie sprzedawać domów.

Zaznaczaliśmy już nieraz, że w ciągu ostatnich lat kilku powstało w Warszawie wielu nowych milionerów. Dorobili się oni milionów marek kosztem głodu warszawiaków. Oni zarabiali miliony, a warszawiacy chudli z powodu lichego odżywiania, chodzą w wyniszczonych odzieży w oburwu podartem lub o podeszwach drewnianych.

Wielu z nich jeszcze w pierwszym roku wojny nie miało grosza i spekulując, patrzyło spokojnie na to, jak zamożni warszawiacy ubożeli z dniem każdym, jak zjadali dawne oszczędności, jak wyprzedawali sprzęty domowe, byle tylko ratować życie swoich najbliższych.

Dzisiaj ci nowi milionerowie zapelniają łóża i pierwsze rzędy krzesel w teatrach, odwiedzają najdroższe zakłady gastronomiczne, rzucają grosz, łatwo zarobiony, pełną a hojną garścią.

Ale nie marnotrawią majątku dorobionego, lecz tylko skromny procent od niego. Porzucają już małe paski na artykuły żywnościowe, sukno lub skóry — a natomiast dążą do tego, by stać się „obywatelami” m. st. Warszawy, by wykupić domy z rąk warszawiaków.

Nie pcha ich przecież do tego ani ambicja obywatelska, ani chęć posiadania majątku nieruchomego, w połączeniu z porzuceniem handlu, który był dla nich niekiedy śliskim i ryzykownym — przeciwnie, kupują domy, aby znowu robić na tym handlu dobry interes, aby korzystając z poszukiwania mieszkań przez powracających uchodźców podnosić komorne i w ten sposób osiągać 40 i 50 proc. od kapitału włożonego na kupno domu.

Spekulują przy tem także i na co innego. Oto spłacali dawnych wierzycieli hipotecznych destrukcjami rosyjskimi, których kurs spadł o 50 proc., aby w ten sposób skrzywdzić wierzyciela i dorobić się jego kosztom. Ci to paskarze przez usta swoich przyjaciół na różnych zgromadzeniach krzyżeli najhańsliwiej o utrzymanie możności spłacania dawnych długów hipotecznych walutą rosyjską.

Słowem ci nowi milionerowie dążą usilnie, a uparczywie do zrujnowania dawnych większych i mniejszych kapitalistów, najczęściej wdów i sierot, do wyzyskania lokatorów, jedynie w celu dorabiania się majątków kosztem cudzym.

Nagannem jest postępowanie tych obywateli, którzy bez koniecznej potrzeby sprzedają domy paskarzom jedynie dla tego, że dają oni cenę nieco wyższą. A przy tem wszystkim zapominają o tem, że ruch w Warszawie odżywa, że więc ceny domów pójdą w górę, że pośpiech ich nieuzasadniony, że z dalszego przyrostu wartości własności nieruchomości korzystać będą nabywcy paskarze.

Wobec tego wszystkiego hasłem wszystkich stowarzyszeń właścicieli domów powinno być Nie sprzedawać domów paskarzom!

B. F.

Śczęśliwy zawód.

(Pro domo sua).

— Jaki pan szczęśliwy — rzekła mi wczoraj panna Kazia, pracowniczka jednego (zdaje się sto któregoś) z biur pisania na maszynie, z którą przechadzałem się w Alei 3-go Maja. — Może pan nie płacić za wejście do teatru, do kina...

Mówiła długo, wymieniając wszystkie najlepsze w jej pojęciu strony zawodu dziennikarskiego. Nie śmiałem oponować. Robiła przymet tak słodkie minki, tak się uśmiechała figlarnie, że dlatego samego warto było słuchać i patrzeć, patrzeć...

Gdyśmy się rozstali, poczułem się zastanawiać, czy istotnie mój zawód nie jest zaszczytnym godzien. Bo co to właściwie znaczy być dziennikarzem, polskim dziennikarzem? To znaczy jedno — być aktualnym. Jeśli się umie chwycić w lot życie, a więc z chwilą ukazania się na świecie rąk — pisać o rakach, w lipcu o tem, że lipy kwitną, gdy buty przemieniają, że jest śnieg, wówczas czytelnik jest zadowolony, a odkrywcą tych głębin życiowych ma być dziennikarzem.

Tylko ręka na pulsie życia miasta, społeczności i narodu, a miano zdolnego dziennikarza nie minie, mawiał mi któryś z moich pierwszych redaktorów.

Tu, mimo całej skromności, muszę nadmienić, że istotnie muszę być coś wart, skoro aż dwóch moich ex - zwierzchników uważa, że zrobił imnie dzielnikarzem. Mniejsza reszta o to, który — doś, że żyję w czwartym roku wojny europejskiej i roku 1918 od narodzenia Pańskiego.

Gdybym nie był dziennikarzem, nie mógłbym np. jadać w kuchni literacko - dziennikarskiej, gdzie wprawdzie stale jest więcej dam z ubiegłego

stulecia, niż literatów i dziennikarzy, lecz za to można otrzymać przy dwudziestu stopniach ciepła kotlet ze śledzia za pół marki, kaszę we wszystkich odmianach, od nadziewanej pestkami do rągotowanej na marmeladę wężnie, lub barszcz koloru wyblakłej bandery Trockiego a zapach pobożniacki na Somme.

Co to za rozkosz np. wpaść na rant do prawnego sądu m. st. Warszawy, który, choć stale „robi” w deficycie, w myśl staropolskiej zasady — zastaw się, a postaw się — ugości koniakiem, przednią tartinką...

Wprawdzie są i czarne plamy na tem jasnym niebie, lecz co to wszystko znaczy wobec rozkoszy samowiedzy, że jest tym sejmografem, co najdrobniejszą drgania życia społeczno - politycznego notuje. Czemże jest wobec tego długi a krawka, czy niezapłacone komorne, czy nieodstraszona zaliczka?

Panno Kaziu, nie omyliłaś się, jestem szczęśliwym!

Z Sekcji dziennikarzy zawodowych.

Prezes Związku zawodowego dziennikarzy polskich zawiadamia, że we czwartek 11 b. m., o godz. 6-jej wiecz. odbędzie się zebranie członków w lokalu Tow. lit. i dzien.

O zmianę nazwisk.

Do Ministerstwa spraw wewnętrznych napływają coraz częściej podania o różnych osob, proszących o zmianę nazwisk. Pomiędzy petentami znajduje się niemały procent Rosjan.

Gruszek nie będzie.

Ogrodnicy komunikują, że tegoroczny urodzaj owoców, wskutek długotrwałej suszy i chłódów, jest o wiele słabszy aniżeli zeszłoroczny, przyczem gruszek nie obrodziły prawie wcale. Można się więc spodziewać, że owoc ten będzie na targach warszawskich rzadkością.

Soki.

Wskutek słabego urodzaju owoców i jednoczesnej drożyzny cukru, właściciele fabryk przetworów owocowych podnieśli cenę wszelkiego rodzaju soków niemal o 50%.

Zapopatrywanie w ziemniaki.

Jak donosi prezydent polskiej, dla podniesienia dowozu ziemniaków do Warszawy, dowóz ziemniaków zeszłorocznego zbioru wozem i ręcznie jest już od 24 z. m. dozwolony.

Z powiatu warszawskiego wolno stare ziemniaki bez wszelkiego pozwolenia wozem dowieźć i samemu sobie przynieść.

Tak samo wolno z powiatu grójeckiego ziemniaki starego zbioru do 20 b. m. włącznie bez wszelkiego pozwolenia wwozić do Warszawy i to także koleją.

Dowóz ziemniaków tegorocznych jest z powiatu warszawskiego, grójeckiego i białskiego wozem i ręcznie także dozwolony, jednakowoż z tem zastrzeżeniem, że w każdym razie musi być pozwolenie na wywóz przez kreśszta dane. Zaleca się ludności korzystanie z wymienionych udogodnień w jaknajszerszej mierze.

W lombardach.

Skutkiem wyczerpania się gotówki w tutejszych lombardach prywatnych, przedsiębiorstwa te zaniechały zupełnie lombardowania jakichkolwiek przedmiotów, prócz złotych i srebrnych, przyczem za to ostatnie udzielają pożyczek minimalnych.

Ze Stow. właścicieli nieruchomości.

Dziś o godz. 6-jej wiecz. w Tow. higienicznem przy ul. Karowej 31, odbędzie się ogólne zebranie właścicieli nieruchomości w sprawach waluty i ochrony lokatorów.

Z Tow. „Farmacja”.

Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy osób pracujących na polu farmacji uprasza pracowników farmaceutycznych ewakuowanych z chwilą wybuchu wojny do Rosji, a obecnie przybywających do kraju, aby zaraz po przyjeździe do Warszawy zechcieli zgłaszać się do Towarzystwa, Bracka 18, w godzinach biurowych celem otrzymania niezbędnych informacji, ewentualnie posad.

W sprawie lokatorów.

Centralny Związek lokatorów żydowskich w Warszawie otrzymał od zarządu lokatorów, który się odbył w Lublinie, szczegółowy protokół o przebiegu obrad. Związek ten postanowił wejść w porozumienie i ścisły kontakt ze wszelkimi innymi związkami lokatorów.

Tabela wygranych.

Urzędowa tabela wygranych Loterii R. G. O. ukaza się jutro, poczem rozpocznie się nierównie wypłata wygranych w biurze zarządu loterii (Kredytowa 4). Ogółem zarząd loterii R. G. O. wypłaci za III loterię mk. 6.440.000.

Losy do I klasy wygranych rozpoczęto już wydawać. Ciągienie wygranych odbywać się będzie w dniach 10 i 12 sierpnia.

Kalendarze.

Do czasu wojny w Warszawie wychodziło do 50-tu kalendarzy rocznie wszelkiej treści i przeznaczonech dla najrozmaitszych warstw i zawodów. Obecnie wychodzi zaledwie jeden kalendarz informacyjny, kilka zawodowych, a ani jeden... humorystyczny!

Aresztowanie bandyty.

Wczoraj wieczorem przechodzący ulicą Kolejową funkcjonariusz 22-go komisariatu zauważył od dawna poszukiwanego złodzieja, bandytę Jana Matuszewskiego, lat 26, zwanego „Kornelem”, który na widok milicjanta ratował się ucieczką. Za uciekającym dano kilka strzałów na alarm; Matuszewski wbiegł do domu nr. 66 przy ul. Karłowickiej, gdzie został ujęty i odprowadzony do policji kryminalnej.

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 21).

Na wtorkowe posiedzenie Rady Miejskiej, poświęcone sprawom ogólnym, przybyło 28 radnych. Obecni obadwaj burmistrzowie. Posiedzenie o godz. 6 min. 50 otworzył wiceprzewodniczący dr. Rosenblatt; sekretarzami byli radni inż. Praszki i Spiekerman.

Odczytany porządek dzienny przyjęto z uzupełnieniem, iż radny ks. kanonik Albrecht, złożony sprawozdanie z przebiegu obrad zjazdu delegatów Rad Opiekunów z całego kraju w Warszawie.

Przewodniczący odczytuje nagły wniosek radnego dr. Sachsa i towarzyszy w sprawie

wwozu ziemniaków

treści następującej:

„Prosimy o natychmiastową odpowiedź, co zamierza uczynić magistrat wobec faktu rekwirowania młodych ziemniaków, wożonych dla magistratu, lub też przywożonych przez ludność”.

Nagłość wniosku, za którym przemawiał radny Hertz przyjęto.

Decernent wydziału zaprowiantowania Kokeli w imieniu magistratu oświadcza, że wóz młodych ziemniaków jest dozwolony, o czym ludność zapewne nie wie. W ubiegły piątek zdarzył się wypadek rekwirowania ziemniaków przez niedowiadomych funkcjonariuszy policji. Wówczas, na skutek interwencji magistratu, prezydent policji dał rozkaz nierekwirowania ziemniaków, który ważny jest aż do odwołania. Zarekwirowane ziemniaki zostały zwrócone zgłaszającym się ich właścicielom.

Przewodniczący zapytuje, czy Rada uważa odpowiedź magistratu za wystarczającą, czy też żywi sobie prowadzić w sprawie tę dyskusję.

Uchwalono prowadzić dyskusję. Radny Kaczmarek zapytuje, czy kontyngens starych ziemniaków, przeznaczonych dla Łodzi, został wyzerpany.

Decernent Kokeli oznajmia, iż otrzymano 400,000 korcy, kontyngens zaś wynosił około 600,000 korcy.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski wyjaśnia, że rekwirowanie ziemniaków miało miejsce wskutek nieporozumienia wśród organów, podwładnych prezydentowi policji. W sprawie tej zwróci się raz jeszcze z prośbą o wyjaśnienie do p. prezydenta policji.

Na tem dyskusję zakończono, poczem przewodniczący odczytał zawiadomienie radnego prof. Szwajcera o wyjeździe na wywasy letnie do 20 sierpnia r. b. oraz radnego Budzyna, że z powodu wyjazdu nie może być obecnym na posiedzeniach Rady w tygodniu bieżącym.

Następnie przystąpiono

do wyborów jednego sekretarza prezydium Rady Miejskiej

na miejsce radnego inż. Klocmana, który zgłosił swą rezygnację z tego stanowiska.

Radny ks. kanonik Albrecht oznajmia, że komisja rozjemczo-pojednawcza proponuje na sekretarza radnego sędziego Stypułkowskiego.

Przystąpiono do głosowania. Za wnioskiem komisji pojednawczej głosuje część radnych polaków. Biernie zachowuje się frakcja żydowska i niemiecka.

Sprawozdanie ze

Zjazdu Rad Opiekunów

w Warszawie składa radny ks. kanonik Albrecht, w którym, między innymi, zaznacza, że postanowiono wystąpić z wnioskami prawodawczymi, aby prawo do zapomogi na koszt gminy mieli zamieszkał w danej gminie przynajmniej lat 5, aby nastąpiło upamiętnienie szpitali, pozostających pod opieką instytucji dobroczynnych, wreszcie aby opodatkować wieś na korzyść miast, ponieważ stwierdzono, że wieś w zakresie dobroczynnym przyjmuje udział zaledwie w stosunku 4 i pół proc., miasta zaś — mniejsze w stosunku 20 proc., a Warszawa i Łódź w stosunku 45 proc. Następny Zjazd Rad Opiekunów ma się odbyć w Warszawie.

Radny Spiekerman, stwierdzając, iż zarówno on, jak i jego współwznowcy czują się obywatelami kraju i pragną ponosić wszelkie wspólne ciężary, jednakowoż z żalem konstatuje, że fundusze Rad Opiekunów nie są sprawiedliwie dzielone i ochrony ewangelickie przy wyjednawaniu zapomóg napotykają na poważne trudności.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski, wyjaśnia, iż musi być w powyższym twierdzeniu pewne nieporozumienie. Fundusze, nadsyłane przez komitet poznański, we-

ług wyraźnego zaznaczenia tego ostatniego, są przeznaczone na wszystkie polskie instytucje, natomiast fundusze z kwesty „Ratujmy dzieci” są dzielone między wszystkie instytucje bez różnicy wyznania i narodowości.

Radnego ks. kanonika Albrechta dziwi niesłuszny zarzut radnego Spiekermana. Katorycznie stwierdza, że pieniądze z funduszu „Ratujmy dzieci” są dzielone równomiernie między wszystkie instytucje...

Radny Fiedler (z miejsca) Nieprawda

Radny ks. kanonik Albrecht: proszę przewodniczącego o zażądanie od radnego Fiedlera przedstawienia dowodów, lub odwołania zarzutu!

Radny Fiedler: Później znajdą się dowody!

Radny ks. kan. Albrecht: Fundusze poznańskie, w myśl wyrażonego życzenia komitetu pomocy, przeznaczone są tylko dla polaków. Co się tyczy funduszu amerykańskiego, to delegat tamtejszego komitetu p. Förster, dziwi się, że z pieniędzy tych udzielane są zapomogi i dla ochrony nie polskich i wyraźnie zaznaczył: dajemy tylko dla dzieci polskich bez różnicy wyznania — tam gdzie nie uosą po polsku nie dajemy. Zapomóg z Rady Opiekunów nie otrzymywały tylko te ochrony niemiecko-ewangelickie, które nie nadsyłały wymaganych sprawozdań.

Radny dr. Sachs, również delegat na zjazd w Warszawie, oświadcza, że Rada opiekunów w Łodzi kieruje się innymi zasadami niż w Warszawie. Tam rzeczywiście czynione są różnice wyznaniowe. Stwierdza, że Łódzka Rada opiekunów przychodzi z pomocą wszystkim instytucjom bez różnicy wyznania.

Burmistrz Kernbaum zaznacza, że był członkiem Komitetu Poznańskiego, mimo jednak wyraźnej wskazówki, że pomoc przeznaczona jest tylko dla dzieci polskich, Komitet rozdzielał zapomogi między wszystkie instytucje bez różnicy wyznania.

Radny Fiedler mówi, że kiedy ochrona parafii św. Trójcy zwróciła się do Rady Opiekunów o zapomogę, odpowiedział, iż jeżeli dzieci nie będą wydawane w duchu polskim, ochrona zapomogi nie dostanie.

W sprawie tej zabierają jeszcze głos radni Spiekerman, Wejss i Harasz, który, między innymi, stwierdza, że fundusze poznańskie, szwajcarskie i t. d. przeznaczone były dla polaków — więc kto do polskości się nie przyznawał z pieniędzy tych nie korzystał.

Radny pastor Gerhardt zaznacza, że nie chodzi tu o polskie pieniądze. Myślimy wcześniej myśleli o racjonalności. Tam, gdzie wysunięto było hasło bez różnicy wyznania, to my, albo i żydzi dawaliśmy może więcej, niż polacy. W liście do ochrony parafialnej św. Trójcy powiedziane było, że pieniądze nie dostanie, bo nie jest prowadzona po polsku. Dopiero, na interwencję pastora Gundlach, Warszawa wypowiedziała się na korzyść ochrony. Chodzi o to, aby takie fakty więcej się nie powtarzały.

W kwestji tej przemawiali jeszcze radni Spiekerman i ks. kanonik Albrecht.

Na wniosek radnego Hertza dyskusję w tej sprawie zamknięto.

Następnie przystąpiono do dyskusji skarbowej i pracy w sprawie uchwały Rady Miejskiej z d. 11 czerwca r. b., dotyczącej przyznania

jednorazowej zapomogi drożyznianej dla pracowników i robotników

zarządu miejskiego, nie korzystających dotychczas z dodatków drożyznanych.

Radny dr. Sachs oświadcza, że ta kategoria obejmuje 1469 pracowników i robotników. Komisja skarbowa wypowiedziała się za wyznaczeniem dla nich jednorazowej zapomogi drożyznianej: dla samotnych 25 mk. i dla żonatyh 40 mk.

Radny inż. Russak zapytuje, czy wniosek ten obejmuje i nauczycieli nieetatowych.

Radny dr. Sachs. Nie. Na ten cel przewidziane jest w budżecie 1918/19 r. 61135 mk.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski wyjaśnia, że dodatek dla robotników wypłacony będzie teraz jednorazowo; magistrat prócz tego zbiera odpowiednie dane co do stosunków rodzinnych robotników i wystąpi do Rady Miejskiej z wnioskiem, aby przyznać dla nich od sierpnia stałą zapomogę. Fundusz 61135 mk. dla nauczycieli przeznaczony jest dla nauczycieli nieetatowych jako dodatek 25% od wynagrodzenia od roku szkolnego 1918/19. Tymczasowo jest zdania, aby i nauczycielom nieetatowym wypłacić teraz jednorazowy dodatek drożyznany w proponowanym rozmiarze.

Pastor Gerhard jest zdania, że pieniądze zapomogi nędzy nie zapobiegniemy. Składa wniosek, aby każdy, otrzymujący zapomogę, mógł na taką sumę otrzymać artykuły spożywcze z wydziału zaprowiantowania.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski uważa wniosek ten za niewykonalny ze względów technicznych i z powodu ograniczonej ilości produktów.

Radny dr. Sachs w imieniu komisji skarbowej wyraża swą zgodę na wniosek magistratu, aby i nauczycielom nieetatowym wyznaczyć jednorazowy dodatek drożyznany.

W głosowaniu odrzucono poprawkę radnego pastora Gerharta, uchwalono natomiast wniosek komisji skarbowej z uzupełnieniem, proponowanym przez burmistrza Skulskiego, iż dodatek drożyznany mogą otrzymać ci, którzy pracują przynajmniej jeden miesiąc.

Dalej magistrat i komisja skarbową przychyliła się do wniosku radnego Krasuskiego w kwestji

powołania komisji mieszanej,

złożonej z 3 członków magistratu i 3 członków Rady Miejskiej, któraby określała perjodycznie

wysokość dodatków drożyznanych

dla wszystkich pracowników zarządu miejskiego.

Kandydaci do pomienionej komisji przedstawieni będą na przyszłym posiedzeniu Rady.

Następnie wysłuchano odpowiedzi magistratu na interpelację radnego Wolczyńskiego i towarzyszy w sprawie wznoszących niepomierne

cen na obuwie

i wszelkiego rodzaju materiały na odzież.

Odpowiedź ta brzmiała następująco:

„Sprawa wznoszących cen na obuwie i odzież, jako posiadająca charakter ogólnokrajowy, a nie lokalny, zdaniem magistratu załatwiona być może jedynie przez miarodajne władze państwowe. Magistrat m. Łodzi czyni starania nadania powyższej sprawie najbardziej aktualnego charakteru. Usiłowania magistratu załatwienia sprawy na gruncie lokalnym nie osiągnęły żądanego rezultatu”.

W sprawie tej udzielił dodatkowo wyjaśnień pierwszy burmistrz inż. Skulski. Stwierdza on brak materiałów. Warszawa dostała skóry i wyrabia obuwie, lecz ma coraz mniej surowca.

Wyrób taniego obuwia (trapów) jest na dobrej drodze. Wyrabia się trzy tysiące kilkaset par miesięcznie. Prócz tego produkowane będzie obuwie lepsze, które kosztować będzie od 30—40 marek para. Dokłada się starań, aby w odzież można było zaopatrzyć bodaj pracowników miejskich. W tej sprawie ma mieć konferencję prezydent m. Warszawy z odpowiednimi władzami i o terminie zawiadomi telegraficznie. Na konferencję tę uda się i pierwszy burmistrz inż. Skulski.

Odpowiedź magistratu usłano za zadawalną.

Referat komisji do spraw ogólnych w sprawie petycji Stow. nauczycieli dydów w kwestji

ustalenia etatów tych nauczycieli

szkół miejskich, którzy poprzednio pracowali w t. zw. chederach, odłożono do następnego posiedzenia z powodu nieobecności referenta.

Następnie wysłuchano referatu komisji skarbowej w sprawie wyłonienia komisji mieszanej celem przeprowadzenia ścisłej

kontroli nad fabrykacją płyt betonowych.

Radny dr. Sachs oznajmia, że magistrat wyznaczył 30,000 mk. na własną fabrykę płyt betonowych do chodników. — Ułożone chodniki po paru tygodniach już się psuły i miałyby być wymieniane nowymi. Widocznie materiał, który powinien znajdować się w płytach, gdzieś się zapodział. Popiera wniosek komisji skarbowej.

Przeciwko wnioskowi wypowiada się pierwszy burmistrz inż. Skulski. — Może być tylko mowa o dopełnieniu składn wydziału budowlanego.

Decernent wydziału budowlanego inż. Schönfeld stwierdza, że przed przystąpieniem do własnej fabrykacji, nabyto płyty betonowe od niejakiego Feina. — Płyty te okazały się w złym gatunku i trzeba je było wymienić innymi.

Radny inż. Praszki czyni uwagę, iż przy zakupie należało poczynić próby wytrzymałości.

Decernent inż. Schönfeld oświadcza, że na wiosnę czterech dostawców złożyło oferty, lecz później odesłali się — zostaliśmy na koszu i „wpadliśmy” na Fajna.

Radny Wejss uważa, że odpowiedź magistratu nie wystarcza. Magistrat winien był zbadać towar przed zakupem.

Sadny dr. Sachs zapytuje, czy Fajna został zapłacony.

Decernent inż. Schönfeld: część jeszcze nie. W tej sprawie będzie spór sądowy.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski oświadcza, że dostawca będzie pociągnięty do odpowiedzialności o zapłacenie ekwiwalenta.

Postanowiono wniosek komisji skarbowej, jako życzenie przekazać magistratowi.

W końcu ks. kanonik Albrecht składa wniosek o zarządzeniu

przerwy na jeden miesiąc

w posiedzeniach Rady Miejskiej po nchwaleniu projektu podatku miejskiego od dochodu i przed wniesieniem pod obrady projektu budżetu.

Wniosek ten postanowiono wnieść na porządek dzienny przyszłego posiedzenia, poświęconego sprawom ogólnym, poczem posiedzenie o godz. 9 wieczorem zamknięto.

Kronika Łódzka.

W Rady Miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej poświęcone było dalszemu uchwalaniu projektu ustawy o miejskim podatku od dochodu. Obecnych 28 radnych. Przewodniczący dr. J. Rosenblatt otworzył posiedzenie o godz. 7 wiecz. Sekretarzami byli radni: sędzia Stypułkowski i Spiekerman.

Paragraf 8 uchwalono z poprawkami radnych: Helmana co do punktu 5 części II i dr. Sachsa — co do punktu 11 części I.

Paragraf 8 przyjęto z małą poprawką, na którą zgodził się magistrat.

Paragrafy 10, 11, 12, 13 i 14 uchwalono w redakcji magistratu.

Paragraf 15 określa stawki podatkowe od dochodów. Kwestja ta wywołuje ożywioną dyskusję, w której zabiera głos znaczna ilość radnych. Wyjaśnien z ramienia magistratu udzielają burmistrz Kernbaum i ławnik Dyljon.

Nowe projekty stawek podatkowych złożyli radni dr. Rosenzweig, Harasz, i Helman.

Na wniosek ławnika Dyljona postanowiono głosowanie co do paragrafu 16 odłożyć do następnego posiedzenia, podatka od dochodu, przed tym zaś czasem ławnik Dyljon porozumiewa się ze wszystkimi wnioskodawcami na specjalnej konferencji.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 9 wieczorem.

Z komisji Rady Miejskiej.

Dziś odbędzie się posiedzenie regulaminowo-prawnej komisji, w sobotę — komisji pracy.

Osobiste.

Po czteroletniej nieobecności powrócił z Rosji do Łodzi lekarz tutejszy, dr. Feliks Praszki i dr. Gole.

Powrócił z Rosji do Łodzi byłej miejski inżynier cyrkulowy p. Woźnicki.

Jubileusz kapłański.

Łódź wkrótce obchodzić będzie rzadką uroczystość kościelną. Będzie to jubileusz pięćdziesięciolecia otrzymania święceń kapłańskich, który obchodzić będzie kapelan cmentarza w Zarzewie, ks. siojor Ksawery Malatyński.

Uroczystość odbędzie się w niedzielę, dn. 21 b. m. w Zarzewie, w kościełku cmentarnym. W dniu tym na cmentarz zarzewski podążą procesje z okolicznych parafii. Jubilat, który, nawiasem dodamy, w dniu 6 b. m. został mianowany kanonikiem honorowym warszawskim, zostanie uroczysto przeprowadzony przez duchowieństwo z domu do kaplicy, gdzie odbędzie się ceremonja wręczenia laski jubileuszowej i włożenia zielonego wieńca. Następnie, gdy jubilat, przybrany w szaty kościelne, przeprowadzony zostanie do ołtarza, odprawi uroczystą Mszę świętą, odbędzie się procesja i wygłoszone zostanie kazanie. Ceremonje zakończy się skiskanie głów wiernych przez jubilata.

Do uroczystości jubileuszowych przywiązane są wielkie odpusty.

W Łodzi uroczystości podobnej dotychczas nie było nigdy.

Instytucje dobroczynne.

Według ostatnich wykazów w Łodzi w obecnym czasie znajduje się około 80 instytucji dobroczynnych różnego typu.

Likwidacja kwesty p. h. „Ratujmy dzieci”.

Onegdaj w lokalu Miejskiej Rady Opiekunów odbyło się zebranie likwidacyjne Komitetu kwesty ogólnokrajowej p. h. „Ratujmy dzieci”.

Stosownie do sprawozdań, przedstawionych przez przewodniczących poszczególnych sekcji, osiągnięto czystego zysku: Za nalepki i rabaty 5,900 m., czyli o 3,000 mk. więcej aniżeli w roku zeszłym. — Z kwesty ulicznej 9,737,27 mk., czyli o 700 mk. więcej niż w roku ubiegłym. — Z loterii fantowej 18,647,44 mk., czyli o 8,000 mk. więcej. Z koncertów i zabaw 2,689 mk. i 2 kor. czyli o 4,300 marek

Po powrocie naszym z Wiednia doszła nas niespodziewanie wiadomość o śmierci

ś. p.

Teodora Hadriana

zmarłego nagle w Pabjanicach dnia 6 lipca b. r.

Odczuwając głęboki żal z powodu straty tak zacnego człowieka, ślemy Rodzinie zmarłego wyrazy prawdziwego współczucia.

Abram H. Adler, M. Rotberg.

mniej od roku zeszłego. Z rabatów w restauracjach, mleczarniach i cukierniach 1838,20 mk. Z marek od związku keln-rów 880 mk. i z podwieczorków 3067,20 mk. i 20 rubli.

Zmniejszenie się dochodu z koncertów i zabaw w roku bieżącym należy przypisać niepogodzie, a głównie temu, że w roku zeszłym do rubryki tej został włączony dochód za wejście na loterię fantową. Rachunki sekcji tych zostały zakończone i zatwierdzone.

Niesakończonymi pozostały jeszcze rachunki następujących sekcji:

Ofiar z firm—wskutek tego, że zbieranie ich przeciągnie się dłuższy czas.

Ofiar po domach na listy imienne—ponieważ nie wszystkie listy zostały zakończone i ofiary jeszcze napływają.

Puszek u adwokatów i rejentów—gdyż poprosili oni o przedłużenie terminu zbierania; puszek te w tych domach zostaną otwarte i zawartość ich będzie obliczona.

Kinematografów za sprzedane znaczki do билетów—ponieważ rachunki na-desyłały tylko kinematografy: Casino, Odeon, Luna i Corso, Grand Kino i Apollo zaś z przysłaniem rachunków zwlekają. Sekcje prasowej i ofiar po domach.

Działalność wydziału zaprowiantowania.

W czerwcu wydział zaprowiantowania miasta sprzedał następujące produkty: kaszy—3235 pudów, grochu i peluski 1005 pudów, posennej maki 146—pudów, ryżu—303 pudów, słoniny—1731 funtów, masła—35560 funtów, nafty—404 f., karbidu—3649 f., soli—6811 pudów, marmolady krajowej—119 pudów, zagranicznej 498 pudów, papierosów—1,825,000 sztuk, cukru—11501 pud, otrąb—993 funty, ziemniaków—15138 korey, węgla—28363 korey, drzewa—22730 pudów, torfu 556 pudów.

Teatr Polski.

W dniu wczorajszym pomiędzy Polsk. Tow. Teatralnem i panem Władysławem Kindlerem został zawarty kontrakt na dzierżawę Teatru Polskiego w Łodzi. Umowa obowiązuje na dwa lata. Pan Wł. Kindler, obecny dyrektor Teatru Małego w Warszawie, sezon teatralny w Łodzi rozpocznie w dniu 1-szym września.

„Czarny Kot“.

Trzeci program „Czarnego Kota“, prócz szeregu numerów solowych, zawierał też farsę w jednej odsłonie Konrada Toma p. t. „Sen Salomona Pomeranica“. W rzeszy tej, dość wesołej, pole do popisu znaleźli pp. Gierasiński i Tom. Pierwszy z nich stworzył bardzo komiczną postać taplowa Pomeranica, drugi zaś dość dooko-

nałą sylwetkę charakterystyczną Perpendikla. Poza tem grali w niej jeszcze pp. Strońska, Raltold, Kitchmanówna i inni.

W pozostałym programie na pierwszy plan wybiła się p. Marja Strońska, która wprost po mistrzowsku wypowiedziała pełen sily i wyrazu wiersz J. Tuwima p. t. „Wielka Teodora“. Poza tem dużym powodzeniem odeszły się K. Tom, który odśpiewał kilka własnych piosenek. Prócz nich w wykonaniu programu solowego brały pp. Kitchmanówna, Dobosz-Markowska, oraz balet.

Zniesienie zakazu wwozu kartofli.

Ze strony urzędowej dowiadujemy się, że w obecnym położeniu nie można się obejść bez działalności osób prywatnych przy zaprowiantowaniu w młode kartofle i że wobec tego wwoz młodych kartofli do miasta został przywrócony bez ograniczeń. Wszelki rodzaj transportu, wyjąwszy kolej żelazną, jest dozwolony i bardzo ważnem jest, aby nie było wątpliwości w sprawie tego, że osoby prywatne mają prawo bez specjalnego pełnomocnictwa wwozić młode kartofle. Karze, jak dawniej, podlega jedynie ten, kto kople młode kartofle bez specjalnego pozwolenia.

Organy policyjne zostały powiadomione, aby tolerowały wszelkie rodzaje transportu kartofli.

Ogłoszenie.

Wszyscy poszukujący zajęcia, a prze-bywający w Łodzi, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy byłego I Korpusu Polskiego gen. Dowbor-Muśnickiego, zechcą się zgłosić w biurze Głównego Urzędu Zaciągu do Wojska Polskiego w Łodzi, Pasaż Meyera 9, w piątek, 12 lipca r. b. w godzinach urzędowych między 9—12 w południe lub 4—6 wieczorem.

porucznik Wasowicz m. p.
kierownik G. U. Z.

Z sądów.

Spadek kursu.

Sędzia pokoju IV okręgu rozważał sprawę 48-letniego Chaima Traubego, oskarżonego o oszustwo i przywłaszczenie (art. 574 kod. kar.).

Sprawa powyższa wynika z zażalenia, wniesionego do policyi kryminalnej przez Hermana Chajkina (Dzielną 36), w którym poszkodowany twierdził, iż powierzył Traubemu banknot 500-rublowy dla wymiany na marki, za który ten zobowiązał się dać 800 marek. Po upływie pewnego czasu, wobec usilnego nalegania ze strony Chajkina, oskarżony przysłał mu 250 mk., zaś 550 mk. uznał widocznie za różnicę

spadającego kursu rubli i takowych nie zwrócił.

Na sądzie Traube opowiada, że jeden z tu-tejszych właścicieli aptek prosił go o wystara-nie się o 1,500-rublową pożyczkę; udał on się do Chajkina i zaproponował mu ten interes. Chajkin zgodził się na transakcję, przyczem Traube za pośrednictwo miał otrzymać 150 mk. Chajkin wręczył aptekarzowi 1,500 rubli i zażądał z góry procentów. Ponieważ pożyczający nie posiadał marek, więc Traube wyłożył swoje 150 mk. Otrzymał on wprawdzie 500 rubli dla zmiany na marki i zmienił je podług ówczesnego kursu, na 750 mk. Z tych pieniędzy odli-żył sobie wyłożone 150 mk., 100 mk. zwrócił Chajkinowi, a resztę zatrzymał, jako prowizję z przytoczonego interesu.

Sędzia, po zbadaniu świadków, uznał winę Traubego za dowiedzioną i skazał go na 4 mie-sięce więzienia, oraz 20 mk. kosztów sądowych.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwa-tera główna donosi dnia 10 lipca:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Rupprehta.

W okręgu Kemmel, u rz. Lys i Sommy, ożywiła się w godzinach wieczornych akcja bojowa.

Nocne ataki nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych.

Grupa wojsk niemieckiego na-stępcy tronu.

Francuzi kontynuowali gwał-towne częściowe ataki.

Na południo-zachód od Noyon i na południe od rz. Aisne uderzyli kilkakrotnie znacznymi siłami i usa-dowili się w zagrodach Porte i Desloges, na zachód od Atheuil, i w starych francuskich okopach na północ od Longponto.

W przyległych odcinkach odparto ich ogniem działowym.

Wzięliśmy jeńców w miejsco-wych wycieczkach wywiadowczych na zachód od Chateau-Thierry.

Z obydwu stron Reims oży-wione wywiady nieprzyjaciół.

Grupa wojsk ks. Albrechta.

W Sundgau oddziały atakujące przyprowadziły jeńców z okopów francuskich na północ od Largitzen.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwa-tera główna donosi dnia 10-go lipca wieczorem:

Na frontach bojowych nie zaszło nic nowego.

Komunikat austriacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 10 lipca:

W dolinie Brenty odparły na-sze wojska obronne włoski atak.

Pod naciskiem wielkich sił nie-przyjacielskich cofnęliśmy nasz front w Albanji poza linję Berat-Fjeri.

Kontakt bojowy od rana dnia wczorajszego był jedynie bardzo luźny.

Szei sztabu generalnego.

Kancelarz w Berlinie.

Berlin, 10 lipca.

„Biuro Wolfa“ donosi: Jak się dowiadujemy ma kancelarz rzeszy przybyć jutro przed południem do Berlina, gdyż pragnie on naradzić się nad położeniem politycznym z komisją główną parlamentu.

Po ustąpieniu v. Kühlmanna.

Berlin, 10 lipca.

Pan v. Kühlmann złożył swój urząd już wczoraj w południe, natychmiast po powrocie z wielkiej kwatery głównej.

Jeszcze wczoraj podejmował on kilka z pośród swych zaufanych współpra-cowników politycznych.

Za kilka dni zamierza b. sekretarz stanu udać się na odpoczynek do swego majątku w Bawarji.

Aż do przybycia nowego sekretarza stanu wszystkie sprawy urzędu dla spraw

[Panie 4-5. 5828-

CASINO CZARNY KOT

Tylko jaszczcze dziś i jutro
Program № 3.

CZĘŚĆ I.

"Marsz" — odegra orkiestra.
"Cowboy" (układ W. Adlera) — odtacza p. Zofia Grabowska i p. Wacław Adler.
Piosenki własne (przy fortepianie) wyk. p. A. Kitchman
"Wielka Teodora" (wersja J. Wima) — wypow. M. Stroińska
"Valse caprice" — odt. p. Kamińska
Piosenki własne — wykona p. K. Tom
"Tula" — odt. p. Kitchman
"Co to było" (piosenka A. Własta) — odt. p. W. Dobosz-Markowska.

Antrak 10 minut.

CZĘŚĆ II.

Orkiestra.

Sen Salomona Pomeranca

Farsa groteskowa w 1 odsłonie. (Pomyśl o repertuaru Sienkiewicza w Wiedniu). Napisał i wyreżyserował Konrad Tom.

OSOBY:

Konsul Lesław Fajgiel — przedstawiciel Rzeszy.
Melonji i przemysłow. p. Stanisław Ratof
Justyna, jego żona — p. Marja Stroińska
Jan Chryzostom Porpandikiel, sekret. konsula p. Konrad Tom
Salomon Pomeranc, tancerz — p. Romuald Gierasiński
Manolita Trabukos y Temperado poddane Melonji — p. Anda Kitchman
Samuel Fiszman, nowy pracownik biurowy Jankiel, sąsiad Pomer. p. Wład. Ostrowski
Franciszek, lokaj u konsula — p. Wacław Adler

Rzecz dzieje się w gabinecie u konsula.

UWAGA. Upraszam się Sz. Publ. o niedomaganie się białym wobec niezwykle obszernego programu, w którym prawie wszystkie artystki i artyści występują dwukrotnie. Również celem oszczędzenia czasu Sz. Publ. proszę o najwcześniejsze przybycie na przedstawienie.

UWAGA: W sobotę dn. 13 lipca całkowita zmiana programu.

Reżyser i wytwórcy: Konrad Tom.
Orkiestra pod kierunkiem p. L. Kantora.
Akompanjament p. J. Baraki.
Passe Partout do kin. "Casino" nielawne.
Kasa zamawia czynna codziennie od 11 do 1 przed poł. i od 5 pop. 5510-1

Bank Spółek Niemieckich w Polsce

Towarzystwo Akcyjne

Łódź, ul. Piotrkowska № 100.

Przyjmowanie wkładów

Stopa procentowa: za natychmiastowym wypowiedzeniem 3 1/2%, za trzechmiesięcznym 3 3/4%, za półrocznym 4%.

Otwieranie rachunków czekowych

Przekazy i wypłaty na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą.

Przechowywanie i zarządzanie papierami procentowymi.

Kapitał zakładowy 1,000,000 mk.

Kasa czynna od 9 - 2 popoł.

Sprzedam oryginalne obrazy

najwybitniejszych artystów polskich: **Azentowicza** Teodora — **Cieślowskiego** Tadeusza — **Grabec-kięgo** Henryka — **Hoffmanna** Vlastimila — **Kossa-ka** Wojciecha — **Ryszkiewicza** Józefa — **Sta-niślawskiego** Jana — **Wodzinowskiego** Wincen-tego — **Ziomka** Teodora i w in. Oglądać można od 10 rano do 8 wieczorem. **Grand Hotel № 108** do 14 b. m. włącznie. 5352-3

MIESZKANIA

po 8 pokój z kuchnią z balkonem gazowym oświetleniem z wygodą - **suteryny** z elektrycznym oświetleniem mi także - **suteryny** na składy zaraz do wynajęcia **Juljusza 37, róg Przejazd.** 5423-2

Resztki - Resztki - Resztki

na ubiory męskie damskie i dziecięce można kontynuacyjnie nabyć

Zachodnia № 29 wejście z bramy parter, 4-oh pokój kupie - Oferta — lewa strona. 5468-2

Wielki wybór zelówek skórzanych

z garbarni T. Karsz Junior zawsze do nabycia po cenach następujących: Męskie od 10 do 30 mk. — Dam-skie od 5 do 14 mk. 5324

u **Salomona Bialera Wólczańska 65.**

— m. 17. —

Licytacja przymusowa.

W piątek, dnia 12 lipca r. b. będą sprzedane z licytacji za gotówkę in plus:

O godz. 9 rano, ul. Piotrkowska 192; lustro toale-towe.

O godz. 10 rano, ul. Słowiańska 3, Nowo-Senator-ska 4; 2 szafy do garderoby, lustro, maszyna do szycia i stół.

Ces.-Niem. Prezydium Poliej.

5508-1

Urząd Wykonawczy

Resztki

CH. LERMAN i M. SORSKI, Zielona 7

Ceny stale bardzo przystępne.

sukna, korthy, welury, sze-wioty, bostony i t. p. na ubiory męskie i damskie sklep frontowy 4756-9

ZAKŁAD KAPIELOWY BUSK

W POLSCE.

Sezon 1918 od 20 maja do 20 września

Kapiele siarozane
" **bielone**
" **elektryczne**
" **słoneczne**
Wodolecznia

Wspaniały park kuracyjny. Wyborna (polska) kuchnia w zakładowej restauracji, ceny przystępne.

Codziennie od 20 czerwca do 20 sierpnia koncert wesołości. Kapeli symfonicznej pod batutą królewskich p.p.

Namysłowickich Karola i Stanisława.

Na świątynie wysiada się prospekt bezpłatnie. 2156-31

Agentura ubezpiecz. rolnych od ognia Warsz. Tow.

"Snop"

J. Zaborowski

ogł. 20, 20 ubezpieczenia roln. od ognia przyjmuje biuro

Przejazd 42-44.

5302-10-1

Akuszerka

R. Pipikowa

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano

Łódź, Piotrkowska 132

w podw., wejście na lewo, II p. na prawo.

Dla pań przyjeżdżających swobodny lokal. 5307-10-1

Ogłoszenia drobne.

Al. Al. Al. Al. Al. Meble Najlepiej i najtańszej kupić można w Magazynie Mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź Piotrkowska 116, I piętro front. Posiada na składzie całe urządzenia: sypialnie, stołowe, salonowe, gabinetowe. Białe meble, kuchenne urządzenia, lóżka metalowe, wózki, lodownice, meble, giet, pianina, fortepiany, wielki wybór mebli używanych. 5504-15

Al. Al. Al. Elektrotechnik poszukuje wszelkie roboty wchodzące w zakres elektrotechniki, wszelkie naprawy, zakładania dzwonków i t. p. Wiadomość: Cegielniana 33, front II piętro. 5422-3

Aparaty fotograficzne we wszystkich rozmiarach nadeszły. Ceny fabryczne. Hurtowy skład przyborów fotograficznych, M. Śpiwak, Piotrkowska 116. 5491-6

Akuszerka Marta Nowakowska, mieszkająca obecnie przy ul. Dzielnej 34. Przyjmuje od g. 9-12 i od 3-6. 5028-15

Agenci wszelkich branż, znajda pobożny dobry artykuł. Księgarnia "Oxytaj", Łódź Piotrkowska 93. 5431-2

Bryczkę systemu "amerykan" sprzedam, ul. Franciszkańska № 11, w restauracji. 5495-2

Bezwarunkowo 5 lat można nosić spodnie z materiału "Lwia Skóra", przyjmuje obywateli. Piotrkowska 145 m. 34. 5415-3

Dziewczyna 16-18 lat potrzebna zaraz na wyjazd. Wiadomość w południe. Orla 14 m. 17. 5502-3

Do sprzedania pół placu w Radogoszczu, przy ul. Brzajera. Wiadomość, Aleksandrowska 59 m. 9. 5478-3

Do sprzedania parawan, dywan, meble, drobniaki. Cementarna 3 m. 18. 5249-4

Duże akwarium, artystycznie wykonane, z kutego żelaza do sprzedania. Wólczańska 91, u gospodarza. 5325-3

Inteligentny Polak poszukuje posady rządowej w większym ewentualnie mniejszym majątku, zna się również na ogrodnictwie. Oferty w adm. "Godziny Polski", sub. katolik. 5462-2

Kupuje różne kwity lombardowe, brylanty, złoto, srebro, a także i szuby sztuczne, nawet i polowane, Łódź, Piotrkowska № 9, lewa oficyna, II piętro. Michał Kon. Urzędowo dozwolone. 8527 patent nr. A. 5191-10

Kupię używaną różną platformę do 4 i pół tona ciężką. Głędka pracy, Przejazd 34. 5475-3

Lekcji matematyki, pojedynczo i w kompletach udziela nauczyciel specjalista. Gimnazjum p. Pruszyński od 10-12. 5290-5

Łóżka drewniane, stalowe, półki kuchenne, tyrandol gazowy, wykładające, sprzedam. Wólczańska 106 m. 16. 5429-3

Mieszkania po 2-3-4 pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami, a także różną śpiątkę i sypialnie z mieszkaniami do wynajęcia. Zielony Rynek 6. 5490-2

Meble nowe sprzedam, gabinet, łóżko, kredens, krzesła, lóżka, szafy, stoły, kuchenki. Dzielna 11-12. 5500-3

Młody człowiek, z 4 klasowym wykształceniem, poszukuje posady praktykanta w maj. i k. siemskim. Łaskawe oferty pod "Agencją", proszę skierować do adm. "Godziny". 5441-3

Meble wykwintne okazują się z 4-oh pokój kupie - Oferta ty do adm. gazety dla P. M. 5425-3

Maturzysta udziela lekcji, przysposabia do egzaminu. Piotrkowska 16 m. 22. 5413-3

Maszynista drukarski poszukuje posady. Oferty w "Godzinie", dla Drukar-ski. 5414-3

Meble używane, serwis, dywany, fortepian, wiedeński i t. p. posiada na składzie Mikszewski, Piotrkowska 166. 5321-6

Meble z sześciu pokoi i wspaniały salon sprzedam, Piotrkowska 189 m. 9. 5337-3

Meble najtańszej można kupić w stolarni, Orla 23. 5181-15

Meble, kompletne, sypialne, kuchenne, łóżko, kredens, łóżko i bielizna oraz nikielowe, i wielki wybór materaców nowych. Piotrkowska № 17, Gohl. 4636-8

Na wieś do gospodarstwa i ogrodu potrzebna jest dziewczyna lub kobieta. Wiadomość, Główna 17 m. 2. 5466-3

Od zaraz potrzebny pracownik, a zarazem rzetelny stróż, pożądanym bezsilnym. Dowiedzieć się można u firmy Emil Schmechel. Piotrkowska № 98. 5393-3

Okazanie do sprzedania: okna, drzwi, belki 12-łok-cowe, pale szponowe 3 i 4 cale-wy deski na podłogi, heblowane, szponowane deski na dach, ciałki - deski na podbitki, wu-wanka. Wiadomość: Przejazd 77. 5400-4

Poszukuje umebl. pokoju na oddzielnym wejściu, możliwie par-ter. oferty w Adm. "Godz." sub "Parter 4740". 5477-2

Pokój piękny, słoneczny, umeblowany przy inteligentnej rodzinie, z obiadem lub całodziennym utrzymaniem. Stan-cja dla uczniów, także pomoc w nauce. Piotrkowska 145 m. 34. 5416-2

Pracownia portretów i powiększeń, wykonywa artystycznie portrety z fotografii nawet bardzo uszkodzonych. Prze-jazd 14.-W. Piotrowicz. 5340-4

Polonista nauczyciel szkół m. i s. oświaty udziela lek-cji. Nawrot 74 m. 8. 5341-3

Pokój umeblowany z oddziel-nym wejściem i całodziennym utrzymaniem, do wynajęcia, Benedykta 18 m. 3. 5350-3

Pensjonat Koziołkiewiczowej w Podgubiu, pod Tuszynem. 5111-6

Plac 220 łokci długości 30 sze-rokości, z ogrodową ziemią, domkiem drewnianym, zawierającym 8 mieszkań, okazują-nie tanio do sprzedania. Wiadomość, Nowo-Zarawska 66. 5239-3

Pianina nowe, używane, stro-żenie, naprawa, za-miana, wysyłka na prowincję. Ceny niskie. Chodkowski, Sien-kiewicza 25. 5278-6

Stare skrzypce bardzo dobre, dźwięk pełny, przyjemny wraz z futerałem i smyczkiem, do sprzedania. Piotr-kowska 162, w sklepie Nitton. 5414-1

Sprzedam frak z kamizelką i szalik. Wiadomość ul. Wólczańska 62 m. 14. 5400-2

Ślusarnia do sprzedania w całość lub częściowo. Wiadomość, Wólczańska 168, w ślusarni. 5396-3

Śpiątkę większe i mniejsze zaraz do wynajęcia. Wiadomość u rządy. Cegielnia-55, od 1-3 po poł. 5473-1

Tanio sprzedam resztek na dam-skie, męskie i dziecięce ubrania i okrycia. Bostony, szewioty, welury, alpagi, rozmaite towary na bluzki. Różne bawel-niane resztki, cągi, barchany i flanele. Ceny niskie lecz stałe. Łódź, Wólczańska 40 m. 10, front, II piętro, na prawo. 5843-25

W każdym mieście na prowincji poszukiwani są przedstawiciele do kulturalnego i korzystnego przedsiębiorstwa. Księgarnia "Oxytaj", Łódź, Piotr-kowska 93. 5430-2

Zaginął notes z pieniędzmi i paszportem, na imię Antoniego Stachniaka, wydany w Tomaszowie. 5430-1

Zaginął paszport z № 40087/6, wyd. w Łodzi, na imię Feliksa Warszkiego. 5500-1

Zaginął karta węgłowa z № 23445, na imię Izraela. 5476-1

Zaginął karta węgłowa z № 49532, na imię Pauliny Ostrowskiej. 5481-1

Zaginął paszport rodzinny, na imię Anny Sprawno-ciej, wydany w Łodzi. 5479-1

Zaginął paszport wyd. w Ło-dzi, na imię Teofilii Rybickiej. 5316-1

Zaginęła legitym. chłobowa, na imię Emilji Seipold, na 3 osoby. 5492-1

Z powodu wyjazdu sprzedam piwnicę z urządzeniem i z pozwoleniem. Do-wiedzieć się. Wólczańska 62. 5413-3

Zaginęła karta węgłowa z № 23445, na imię Izraela. 5476-1

Zaginęła karta węgłowa z № 49532, na imię Pauliny Ostrowskiej. 5481-1

Zaginął paszport, wyd. w Ło-dzi, na imię Jana Mar-kiewicza. 5496-1

Zaginął paszport niemiecki z a 156686, na imię Ro-zy Lindenbaum, wydany w War-szawie. 5493-1

Zdolna krawcowa poszukuje szyciela w domu prywatnym, Sienkiewicza 7 m. 15. 5488-3

Zaginęła legitymacja obiadowa komitetu tanich ku-chen, na imię Rojzy Dymanskiej. 5503-1

Zginął paszport Wacława Da-wisona, w Warszawie. 5490-1

Zaginął paszport, wyd. w Ło-dzi, na imię Ludwika Stankiewicza. 5482-1

Zaginął paszport wydany w Ło-dzi, na imię Marjanny Sieradzkiej. 5483-1

Zaginęła karta węgłowa z № 164, na imię Ferdynanda Miller. 5486-1

Zaginęła legitym. chłobowa, na imię Joanny Juszcak na 1 osobę. 5485-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-dany w Żelowie, pow. Łaski, na imię Menachem Fran-ka. 5494-1

Zaginęły 2 paszporta, na imię Sure i Ajdliaje Zajac, wydane w Łodzi. 5486-1

2, 3, 5 pokoi z kuchnią, z wszelkimi wygodami zaraz do wynajęcia. Piwnice betonowe z gazowym oświe-tleniem i śpiątkę murowaną i drewnianą. Wiadomość: Pół-dniowa 42, u gospodarza. 4916-3

2 i 3 pokoje z wyg. do wy-najęcia elektr. i gaz. oświec., na wprost parku Sta-szica, Cegielniana № 114, na-wiedzieć się. Wólczańska 62. 5413-3

Zaginęła karta węgłowa z № 23445, na imię Izraela. 5476-1

Zaginęła karta węgłowa z № 49532, na imię Pauliny Ostrowskiej. 5481-1